

LUD

Diretor: Dr. Edvino Tempski

Proprietário: Dr. Antônio Firakowski

REDAÇÃO: Av. Dr. Jaimê Reis 583, Fone 1-4-9-3.
Adres pocztowy: Redação «Lud», C. P. 155, Curitiba, Paraná

Prenumerata roczna: w kraju — Cr. \$ 50,00; poza Bra-
zylią — Cr. \$ 80,00; cena egzemplarza — Cr. \$ 1,00.

Redakcja przyjmuje od 1-szej do 5-tej po południu

Tabela de anúncios: Nas páginas de anúncios: Cada centímetro quadrado — Cr. \$ 1,00; repetidos até tres vezes — desconto de 20%; sobre os maiores e anuais — à tratar. Na última página e no texto, aumento de 30% sobre os preços acima.

ROK XXIV

Curitiba, 12 stycznia (de janeiro de) 1949

NR 2. (107)

ORGANIZACJE I PRASA

P. Bolesław Wierzbiański w artykule „chrońmy naszą prasę“ („Lud“ 2-go grudnia 1948) słusznie podkreślił doniosłą rolę prasy w kształtowaniu ludzkiego oblicza ideowego. Rozpowszechnione czasopiśmo, jak stutysięczny rój pszczoły, zapyla jałowe życie, dając mu nową treść i nowe wartości. Chciałbym tu jednak podkreślić współzależność rozwoju naszych wydawnictw i stowarzyszeń społecznych. Współzależność ta jest niewspółmiernie większa, niż była w kraju. Tam, jak pamiętamy, każdy mógł dostać interesujące go pismo w kiosku, na poczcie, lub nawet w agencji pocztowej najbardziej dalekiej polskiej wioski, nie mówiąc już o świetlicach związkowych, co naturalnie ułatwiało egzystencję dziennikarstwu.

I organizacje żyły łatwiej. Jednostki nadrzędne przesyłały im instrukcje, opracowywały statuty, dokonywały ilustracji, urządzały kursy i zjazdy. Prasa i stowarzyszenia krajowe mogły sobie iść własnymi drogami, zając się wzajemnie jedynie na odcinkach specjalnie trudnych dla obydwu.

Wychodźstwo zostało pozbawione znacznej części wspomnianych ułatwień. Jego prasa musi liczyć przede wszystkim na teren zrzeszony zarówno w znaczeniu pomocy materialnej, jak i w sensie szerzenia wyznawanych idei. Duży i uświadomiony zespół ludzi zorganizowanych, jeśli zechce, może spowodować, by wszyscy w jego rejonie zostali prenumeratorem takiej, lub innej gazety; może zwiększyć wydawnictwu fundusz prasowy, w sprzecie go ogłoszeniami znajomych firm i aktualną korespondencją. Słowem — jest w stanie uczynić pismo biedne bogatym i o wysokim nakładzie.

Mając takie warunki — wydawnictwo przyjmie na siebie z łatwością rolę jakby urzędującego zastępcy ambasadora w różnorodnym kontakcie polskiego zbiorowiska ze środowiskiem współmieszkańców kraju. Nasz stan posiadania i potrzeby zostaną wreszcie ujęte w ściśle ramy rzeczowej analizy. Gazeta polska stanie się dla szerokiego wachlarza przejawów społecznych istnym sejsmografem, z którego nie tylko będziemy korzystać sami, ale też do którego będą z przyjemnością zaglądać również i obcy.

Podobnie stowarzyszenia mogą się spodziewać największej pomocy w dziedzinie żywej instrukcji, aktualnej wiadomości i tyłu innych informacji przede wszystkim od gazety — oczu i uszu świata.

Zagadnienie wzajemnego stosunku tych dwu kapitałów czynników jest niewątpliwie bardziej dla nas doniosłe, niżby się pozornie mogło wydawać.

Ponieważ cel każdej organizacji nie ulega wątpliwości, bo figuruje na pierwszym miejscu w statucie, należałoby spowodować, aby każdy z nas poznał cel swego stowarzyszenia oraz jego program pracy. Będzie to znaczy postęp w upowszechnieniu życia gromadzkiego. Następnie wskazanym byłoby ogłaszać systematycznie za pomocą gazety, w specjalnie na to przeznaczonej kolumnie, wyczerpujące sprawozdania z terenu własnego oraz ciekawe wiadomości od sąsiadów. I wreszcie dokonywać wizytacji zrzeszeń z ramienia bratnich lub nadrzędnych

ogniów, celem bezpośredniego stwierdzenia na czym polegają plusey lub ewentualne minusy wizytowanej jednostki oraz celem zaprojektowania dla niej odpowiednich zaleceń.

Kwestia wizytacji nie przedstawia wiele trudności, jeśli się zważy, że często ludzie z odległych miejsc uczestniczą we władzach kurytybskich, wielu Polaków podróżuje po kraju w przeróżnych sprawach i odbywa się tyle wyjazdów misyjnych. Chciałbym jednak zaznaczyć, iż: 1) rozumiem wizytację jako czynność społeczną, 2) wizytujący nie powinien korzystać z jakiegokolwiek poczęstunków i t. p. na koszt organizacji wizytowanej, 3) uwagi i spostrzeżenia, zebrane w terenie, powinny być przedstawione do wykorzystania redakcji czasopiśma oraz najbliższemu zebraniu związku, z ramienia którego wizytujący działa.

Ludzie nasi, należy przyznać, są do stowarzyszeń ustosunkowani bardzo pozytywnie. Oczywiście, zdrowy rozsądek pozwala im na dość szybką orientację co dana organizacja stanowi za wartość. Dlatego, jeśli potrafi ona być użyteczna, ma liczny zastęp członków, a jeśli użyteczna być nie umie, pozostaje tam jedynie pan prezes, pan sekretarz i być może jeszcze kilka wysokich osobistości, którzy poza pa-

RZĄD BRAZYLII WYRAŻA PAPIEŻOWI WYRAZY WSPÓŁCZUCIA

Z Rio de Janeiro donoszą, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych poleciło ambasadorowi Brazylii przy Watykanie wyrazić Ojcu Św. Piusowi XII w imieniu Prezydenta Republiki, wyrazy głębokiego współczucia i ubolewania z powodu gwałtu, jakiego dokonał rząd węgierski na osobie ks. kardynała Mindszenty.

Minister Spraw Zagranicznych Brazylii, p. Raul Fernandes oświadczył dziennikarzom, że Brazylija nie utrzymuje stosunków dyplomatycznych z obecnym rządem węgierskim i nie uznaje go, dlatego też rząd brazylijski nie może wysłać protestu z powodu uwięzienia kardynała Mindszenty wprost do owego rządu.

PRZYKRE ZAJŚCIE W TRIUMFO

W miejscowości Bom Jezus do Triumfo, w Stanie Rio Grande do Sul — jak donosi portoalegreński dziennik „Jornal do Dia“ — grupa osobników napadła na miejscowego proboszcza, ks. Juliana Hartmanna, zadając mu liczne rany. W zajścia te jest uwikłany miejscowy delegat policji, Manoel Bento Fernandes, który zamiast czuwać nad zachowaniem porządku, miał instygować ów napad. Tło zajścia jest następujące:

Kilka tygodni temu, ks. Hartmann doniósł do Sekretariatu Oświaty, że miejscowa nauczycielka p. Yara Barreto w czasie lekcji, publicznie, wobec dzieci, ujawniała swe wrocie nastawienia do duchowieństwa.

planiną pustych frazesów niczego nie reprezentują.

Nie mniej życzliwym stosunkiem cieszy się polska gazeta, ale, niestety, tylko tam gdzie z niej mogą korzystać. Masa analfabetów i ludzi odwykłych od pisanego słowa, to przykra i niebezpieczna rzeczywistość, którą trzeba koniecznie naprawić. Ponieważ świadomość człowieka cywilizowanego i świadomość narodowa, jeśli ma być żywa i trwała musi być pielęgnowana stale, jak w codziennym życiu ważne wypadki są notowane na piśmie, aby przetrwały dłużej, niż zawodna pamięć przechować je może.

Akademie i świąteczne uniesienia, choć błyszczą, niby prześliczne chabry na łące zboża, sprawy nie rozwiążą. Zresztą, gdybyśmy mieli tylko chabry, prawdopodobnie, zabrakłoby miejsca dla użytecznych choć bezbarwnych roślin, być może mielibyśmy tylko pole kwiatków, a w języku złośliwych — ośłą łąkę.

Praca nad pogłębieniem życia stowarzyszeń społecznych i popularyzowaniem polskiej prasy da niewątpliwie dobre rezultaty, jeśli będzie skoordynowana i ciągła na wszystkich szczeblach organizacyjnych. W przeciwnym razie społeczności polskiej grozi perspektywa drogi po równi pochyłej w dół, tak długi, aż pozostawi po sobie tylko promiennicze legendy. SP.

Pewnego znów dnia, panna Barreto przyszła do kościoła w stroju amazonki (w krótkich spodniach męskich), wywołując tym zgorszenie wśród parafian. Przy okazji, proboszcz Hartmann wspominał w kazaniu, iż należy przychodzić do kościoła przyzwoicie ubranym, inaczej ubliża się szanunkowi Domu Bożego. Panna Yara poczytała uwagę proboszcza, jako osobistą obrazę. Tego samego zdania był jej narzeczony, w sam raz, spełniający urząd delegata policji w Triumfo, Manoel Bento Fernandes. Posunął się on nawet do zakłócenia spokoju w kościele, wykrzykując obelżywe słowa pod adresem głoszącego kazanie proboszcza.

Tego samego dnia, grupa ciemnych osobników napadła na idącego ulicą proboszcza; obrzucono go wyzwiskami, żądano, ażeby wyjechał z Triumfo, a nawet jeden z osobników zadął mu w plecy ranę sztylblem. Jedynie, dzięki silnej budowie ciała, ks. Hartmann zdołał uciec z życiem z zasadzki, która, jak mówią, została zorganizowana przez rodzinę p. Yary.

Ks. Hartman, ciężko potłuczony i poraniony musiał udać się do szpitala w Porto Alegre.

Szef Policji Stano Rio Grande do Sul, pułkownik Dagoberto Gonçalves, na wieść o zajściu, wysłał tam natychmiast specjalnego delegata policji, Dr. Brasil Seady, ażeby przeprowadził ściśle śledztwo. Równocześnie zawiesił w urzędowaniu delegata Bento Fernandes.

Uma grata notícia

Instalou-se no dia três do corrente mês o segundo período legislativo da Câmara Municipal de Curitiba. Como medida inicial foi procedida a eleição da Comissão Executiva, a qual compete orientar os trabalhos da Câmara durante o corrente ano.

Para o cargo de Vice-Presidente, após renhido pleito, foi eleito o nosso estimado companheiro de trabalho, Dr. Edvino Tempski.

Dedicado como têm sido a causa pública, lutando bravamente pelos interesses de seus concidadãos, e zelando acima de tudo pela nobresa e dignificação do mandato que lhe foi conferido, a sua escolha, para tão relevante cargo, se nos afigura como justa recompensa, como um oportuno premio ao mérito.

Ao registrarmos tal fato e reconhecendo o crescente prestígio político do destacado vereador udenista Dr. Tempski, enviamos a S. Excia. e ao alatorado paranaense as nossas calorosas congratulações.

Redação

PO TYGODNIACH UPALU, SPADŁ UPRAŃNIONY DESZCZ

Dawno już południowa Brazylia nie przechodziła tak silnych upałów, jakie ludność przeżywała w ostatnich dwóch tygodniach.

W Rio de Janeiro, w São Paulo, w Porto Alegre, a nawet w wysoko położonej Kurytybie, upały dochodziły do rzadko notowanej wysokości; zwłaszcza w wielkich miastach, jak Rio de Janeiro i Porto Alegre, gdzie upały dochodziły do 40 stopni w cieniu, zanotowano wiele wypadków porażenia od słońca, zasłabnięć i innych zachorzeń.

Wskutek gorąca, w niektórych dzielnicach zaczęło brakować wody; studnie powysychały; w Porto Alegre zabrakło w Boże Narodzenie piwa i innych napitków.

Większe jeszcze straty z powodu posuchy groziły rolnictwu. Zarząd słońca spalał kukurydzę i inne zasiewy. Rolnik z trwogą w sercu spoglądał codziennie na niebo, nadaremno wypatrując przez długie czasy jakichś chmurek, któreby były zwiastunami deszczu.

Aż nareszcie w ubiegły piątek spadł upragniony deszcz; orzeźwił całą naturę, a rolnikom napełnił serca radością, że zbiory będą uratowane choć w części.

KATASTROFA LOTNICZA

W pobliżu miejscowości Caravelas w Stanie Bahia, z powodu złych warunków atmosferycznych, a zwłaszcza gęstej mgły, spadł samolot pasażerski na ziemię i zapalił się; był to czteromotorowiec „York“ z angielskiej linii lotniczej „British South American Airlines“. W tragicznej podróży, na pokładzie samolotu, znajdowało się 9 pasażerów i 6 członków załogi. W wypadku zginęły 3 osoby, a inni otrzymali rany.

Z B L I S K A

— **Prezydent Republiki** przesłał Izbie Deputowanych orędzie w sprawie zreorganizowania kolektoryj federalnych.

— **Bząd Parański**, oraz różne instytucje kulturalne urządziły generałowi Cordeiro de Faria, dowódcy V Okręgu Wojskowego, uroczyste pogrzeby z okazji jego odwołania do Rio de Janeiro.

— **Poświęcenie kamienia węglanego** pod nową kaplicą na kolonii Dom Pedro w parafii Orleans odbyło się ubiegłej niedzieli.

— **Dom i posiadłość Związku Polskiego w Kurytybie**, który obecnie nosi nazwę «Sociedade União», ma być wystawiony na licytację, za nieuiszczenie długu w kwocie Cr.300.000,00. Jak się dowiadujemy, starzy członkowie i założyciele tej zasłużonej organizacji, mają się zebrać i wglądając w administrację obecnego zarządu, oraz obmyśleć środki nad uratowaniem dobrego imienia, majątku i domu tej organizacji.

— **Prefektem miasta São Paulo** został zamianowany dr. Asdrubal Cunha.

— **Prezosem sportowego stowarzyszenia «Juventus» w Kurytybie** został wybrany p. Władysław Lachowski.

— **Lucia Mantovani**, słynna śpiewaczka liryczna, wystąpi z koncertem w Kurytybie w «Circulo Militar» w przyszły piątek o 21 godz.; w programie figurują także utwory w języku polskim. Bilety na koncert można otrzymać w «Hotel Braz» (portaria) i w «Casa Flora» na rua 15 de Novembro.

— **Na lotnisku w Afonso Pena** zapalił się ruchomy tank z gazoliną; dzięki przytomności personelu lotniska, zdołano zabezpieczyć inne tanki z gazoliną.

— **W Kurytybie** zmarł zasłużony mąż stanu, dr Luiz Albuquerque Maranhão; sprawował on szereg wysokich i odpowiedzialnych stanowisk, jak szefa policji, deputowanego, i dezbargadora Najwyższego Trybunału Sądowego w Paranie.

— **Z São Paulo** donoszą, że cena ziemniaków ulega tam wielkim wahaniom; przed zbiorem ziemniaków za worek płacono Cr.230,00; w okresie kopania ziemniaków cena spadła na Cr.130,00; gdy następnie nadeszły transporty ziemniaków z zagranicy cena spadła do Cr.60,00 za worek; obecnie, gdy ziemniaki zagraniczne już się wyczerpały, cena ziemniaków znów podskoczyła i obecnie płacą po 100 korojów za worek.

— **W Rio de Janeiro** zmarł Marszałek Felinto Alcindo Braga Cavalcanti; dożył 84 lat.

— **General José Luiz Pereira Vasconcelos**, wracając z pogrzebu, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi; przejeżdżający kamionem najechał na niego, zabijając go na miejscu.

— **W Santos** zapalił się skład gumy kauczukowej; pożar był tak silny, że musiano zaważać straż pożarną z miasta São Paulo. Straty są ogromne.

— **W Ponta Grossa** powstanie 300 domów robotniczych; będą one zbudowane przez Fundację «Casa Popular».

— **W Rio de Janeiro** zaginęła benedyktyn, ks. Crisostomo; policja prowadzi śledztwo i w związku z tym uwieziono Gerharda Salomona, który często towarzyszył zaginionemu.

— **Policja rioska** zastrzyła kontrolę nad obyczajnością na plażach.

— **Dwie żyraty** nabyły rioski ogród zoologiczny w Afryce; są to wspaniałe okazy świata zwierzęcego; wysokość ich sięga do 5 metrów.

ŚPIEWNIKI KOŚCIELNE w języku polskim z nutami można nabyć w Redakcji. Cena egzemplarza Cr. 60.00.



Z D A L E K A

— **Pasterka**, poraż pierwszą w historii odprawiona o północy w katedrze św. Patryka w New Yorku, przesłana została przez trzy równocześnie kompanie telewizyjne na ekran odbiorcze w zasięgu dwustu mil od New Yorku.

— **General Marshall** otrzymał dymisję z zajmowanego dotychczas stanowiska sekretarza stanu. Powodem dymisji Marshalla jest zły stan zdrowia.

— **Dean Acheson**, znany ze swej nieustępliwej polityki wobec Rosji, został zamianowany nowym sekretarzem stanu.

— **James Webb**, specjalista w kwestiach finansowych, objął po Robertie Lovett stanowisko wice-sekretarza stanu.

— **Prasa światowa** podkreśla ogromne zasługi Marshalla, by ugruntować pokój światowy. Jego dziełem jest tak zwany «Plan Marshalla», który, udzielając pomocy finansowej Europie, wznosił barierę przeciw komunizmowi.

— **Ostatnie narady** nad Paktem Atlantyckim dotyczą ustalenia granicy bezpieczeństwa, w obrębie których weszłyby Włochy, Irlandia, Norwegia i Dania oraz część Niemiec leżąca po lewej stronie Renu.

— **Blokada sowiecka w Berlinie** ma objąć również komunikację rzeczczą.

— **Kilku generalów chińskich** zwróciło się z prośbą do Czang-Kai-Czeka, by zrezygnował ze stanowiska prezydenta Chin, ułatwiając w ten sposób porozumienie z komunistami chińskimi.

WALNE ZEBRANIE

Członków ZWIĄZKU POLSKIEGO W KURYTYBIE

Wobec tragicznej sytuacji w jakiej znajduje się obecnie Związek Polski «Sociedade União B. Operária» w Kurytybie, grono starych, zasłużonych i nowych, zdrowo myślących członków, postanowiło na przyszłym walnym zebraniu Związku, które odbędzie się dnia 16-go b. m. o godz. 14 w siedzibie Związku, wybrać do Zarządu takich ludzi, którzy dają, swą powagą i solidnością, pełną gwarancję nie tylko uratowania Związku od ruiny, ale i postawienia go z powrotem na poziomie dawnych lat pełnych życia i rozkwitu. Oto skład zarządu, który może uratować Związek:

Prezes: Dr. E. Tempiski;
Wice-prezes: Franciszek Lachowski;
1. Sekretarz: Z. Sielski;
2. Sekretarz: S. Czesław Kozłowski;
1. Skarbnik: A. Panek;
2. Skarbnik: L. Galarda;
1. Mówca: Dr. B. O. Roguski;
1. Bibliotekarz: F. Stempora;
2. Bibliotekarz: W. Kozłowski;
Oborazy: J. Wołański; Ant. Żak, Jan Kula.

Radni: Antoni Stańczyk, Ignacy Fauz, Józef Smoliński, Wincenty Flenik, Leonard Majczak.

Komisja Rewizyjna: Jan Fauz, Józef Olesko, H. Żerek;
Zastępcy: A. Trojan, W. Sarnecki, W. Czarnecki.

Oto skład osób, którzy winni być wybrani na przyszłym walnym zebraniu; wszyscy członkowie, którym leży na sercu długoletni dorobek tej zasłużonej organizacji, winni przybyć na zebranie i swym głosem poprzeć wysiłki, tych, którzy chcą uratować tę zagrożoną organizację.

Ponadto dnia 13-go b. m. o godzinie 8-jej wieczorem w jednej z sal «Sociedade Duque de Caxias» odbędzie się porozumiewawcze zebranie osób zainteresowanych.

NA BUDOWĘ SEMINARIUM KSIĘŻY MIJONARZY

Na budowę Seminarium św. Wincentego a Paulo w Kurytybie złożył z Campo Magro:

Piotr Biernacki Cr.300,00; panna Aniela Biernacka Cr.200,00; Józef Biernacki Cr.200,00.

Józef Chyla z Abranches złożył Cr. 400,00 (na dwie ławki szkolne).

Instytut Śiostr Miłosierdzia z Araucária Cr.300,00.

Szlachetnym Ofiarodawcom Zarząd Seminarium składa serdeczne «Bóg Zapłać!».

Nowy program rządowy Trumana

sensacją dla Ameryki i Europy

Na ostatnim posiedzeniu Kongresu Stanów Zjednoczonych Prezydent Truman przedstawił nowy program rządowy, który jeśli wejdzie w życie, będzie stanowił radykalną zmianę w dotychczasowej polityce wewnętrznej Ameryki.

Na pierwsze miejsce wysuwa się nowa polityka finansowa, która zwraca się przeciw wielkim kapitalistom. Truman powiedział wprost: «Odrzucamy dotychczasową teorię, która głosiła, że bogactwo narodowe Stanów musi spoczywać w rękach małej grupy uprzywilejowanych. Przeciwnie-bogactwo kraju powinno przynosić korzyść wszystkim obywatelom».

Inne ważne punkty programu Trumana to ograniczenie zysków wielkich trustów na korzyść świata robotniczego, równouprawnienie dla rasy czarnej oraz upaństwowienie przemysłu stalowego.

KONKLUZJE GENERALA EISENHOWERA

W końcowych wnikliwych pamfletach wojennych powiada general Eisenhower:

Armie sojusznicze, które 8-go maja 1945 stanęły nad Łabą, były największą w dziejach organizacją wojskową. Ich lewe skrzydło operowało się o Bałtyk, prawe o Alpy. Za nimi armada lotnicza z ilością samolotów większą, niż parę lat wcześniej wszystkie siły lotnicze świata. Linie komunikacyjne i zaopatrzenia tworzyły olbrzymią sieć, opłatującą Francję i Wielką Brytanię i sięgającą aż do każdej wsi w ojczyźnie.

Pierwszą nauką z wojny jest dowód, że koalicja narodów może skutecznie prowadzić wojnę. Drugą — wielki i stale rosnący wpływ samolotu na prowadzenie wojny. Lotnictwo spowodowało decydujące osłabienie niemieckiego potencjału wojennego. Samolot był cennym środkiem transportu, szczególnie w czasie naszych szybkich uderzeń we Francję w jesieni 1944 i przez Niemcy na wiosnę 1945. W czasie naszej największej operacji lądowo-powietrznej («Varsity»), wspierającej sferowanie przez Montgomery'ego północnego przejścia przez Ren 24-go marca 1945, 1.625 samolotów przewiozło wraz z 1.318 szybowcami przeszło 22.000 ludzi i około 3 miliony kg. materiałów na front. Fotografia lotnicza udostępniła nam najdrobniejsze szczegóły obrony i natarcia, a technikę rozwinęto tu tak dalece, że wojsko miało wszelkie dane w ciągu kilku godzin.

DOKOŁA BOMBY ATOMOWEJ

Lekarz amerykański Dawid Bradley brał udział w doświadczeniach na Bikini i w wydanej obecnie książce podaje niektóre wyniki. Książka ma wymowę wstrząsającą. O ile można uniknąć bezpośrednich skutków wybuchu, o tyle nie ma ratunku przed działaniem radioaktywnym, które zatrąwa wodę i powietrze, rośliny, zwierzęta i wszelkie przedmioty na dalekie odległości, ponad fronty i granice.

Wprawdzie opracowano pewne metody odczyszczenia przedmiotów. Więc na przykład ściany tracą radioaktywność, jeśli wyciera się je płaskiem. Przedmioty drewniane należy zheblować o 2,5 mm. Zmywanie wodą jest zupełnie bezskuteczne. Ale sposoby te są z natury rzeczy ograniczone i nie dadzą się zastosować tam, gdzie chodzi o całe miasta, osady przemysłowe lub magazyny.

Skąły na Bikini zachowały radioaktywność, choć stale zmywają je fale morskie. Plama oleju, rozlanego na morzu po jednym z zatopionych okrętów, zachowała wysoką radioaktywność i zatrula na lata szeroki pas wybrzeża. W lagunie czerwone rafy koralowe stały się białe, a wszystkie ryby radioaktywne. Najbardziej niesamowite jest to, że zmysły ludzkie nie reagują na niebezpieczeństwo. Marynarze wśród których krążył dr. Bradley ze swym aparatem, rejestrującym radioaktywność, uważali go za wariata, ilekroć kazał im natychmiast opuścić zagrożone miejsce, albo zabraniał jedzenia ryb lub dotykania pokładu, starannie wymytego wodą i mydłem, a na którym nie wolno było przebywać pod niebezpieczeństwem życia.

Dr. Bradley stwierdza: nie ma skutecznej obrony przeciw broni atomowej; nie ma skutecznych sposobów odczyszczenia; niema sposobów zabezpieczenia człowieka w rejonach atomizowanych; niszące skutki bomby mogą utrzymać się setkami lat w całym kraju.

OPÓR GOSPODARZY I ROZRUCHY NA KAUKAZIE

Uciekinierzy armeńscy, którzy przedostali się z Rosji sowieckiej do Turcji w listopadzie b. roku, opowiadają, że cała okolica Morza Kaspijskiego, republika Georgia, Armenia i Azerbejdżan są w stanie poważnego wrzenia wewnętrznego. Powodem niezadowolenia miejscowej ludności są przede wszystkim warunki materialne. Pewne ułatwienia, które Moskwa zrobiła dla ludności w czasie wojny, jak naprzykład uprawianie pewnych działek ziemi na własny użytek i sprzedawanie produktów na wolnym rynku lub zajmowanie się w wolnych od pracy na kolchozach chwilach rękodzielnictwem, zostały już przed rokiem cofnięte. Nasłano silne oddziały wojskowe, które nie tylko muszą być żywione kosztem miejscowej ludności, ale prowadzą walkę z czarnym rynkiem, będącym dotychczas głównym środkiem codziennego utrzymania.

Na wiosnę bieżącego roku robotnicy rolni próbowali strajków. Zostały one jednak krwawo zlikwidowane. Represje trwają dotychczas. To też robotnik, pracujący na kolchozach i zarabiający przeciętnie funt żyta za jeden dzień pracy, stara się pracować jaknajwolniej i ukrywa co tylko może. Ponięwał z tegorocznych zbiorów władze sowieckie mogły wydestać w Georgii zaledwie 60 procent przepisanej kwoty, zastosoowały silne represje wobec kierowników kolchoznych w całej republice georgijskiej. Wiele ludzi aresztowano w Gori, Signakhi i okolicach Tyflisu i przetransportowano ich do obozów pracy przymusowej za sobotą gospodarzy.

Place robotników w Georgii wahają się od 200 do 400 rubli miesięcznie. Urzędniczy państwowi otrzymują od 500 do 1.000 rubli. Wystarcza to zaledwie na dwa tygodnie utrzymania. Resztę dorabia się na czarnym rynku, lub poprostu żyje się z kradzieży kolchoznych produktów.

POLSKA SZOPKA

Staraniem Sub-delegatury Polskiego Czerwonego Krzyża w Kurytybie, odegrało Kółko Młodzieży Szkolnej, w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia, w sali Towarzystwa robotniczego «Batel», tradycyjną, polską Szopkę Betlejemską z wyjaśnieniem po portugalsku każdej sceny, przy wypełnieniu widowni.

Każda scena była hucznie i z entuzjazmem oklaskiwana przez obecnych, którzy dali w ten sposób dowód uznania dla młodocianych artystów, oraz dla tego rodzaju widowiska.

Zachęcony objawami sympatii, oraz alegując prośbom zainteresowanych, komitet organizacyjny postanowił powtórzyć przedstawienie w niedzielę dnia 16-go Stycznia 1949, o godzinie 3-iej po południu, w sali Towarzystwa robotniczego «Batel», rua Francisco Rocha 33.

Wstęp po cenie 5\$00 i 3\$00 Cr. do nabycia w Świetlicy Polskiego Czerwonego Krzyża i u Gospodarza Towarzystwa.

Komitet.

» DEZINFORM «

ORGANIZACJA DLA SIANIA ZAMĘTU NA ZACHODZIE

(ZPPA). — Nowe Międzynarodowe Biuro Dezorientacji tak zwane »Dezinform« — zostało zorganizowane przez Sowiety obok Kominformu. Nowa ta agenda sowiecka do potęgowania ofensywy, o której dostała się wiadomość do Washingtonu za pośrednictwem wiarygodnych osób, przybyłych z krajów bałtyckich — ma być nowym sposobem dla pogłębiania dezorientacji na Zachodzie w sprawach dotyczących Sowieców.

Przyczyny stworzenia tej organizacji mającej na celu trenowanie nowego gatunku szpiegów — są następujące:

W Moskwie zaniepokojono się wzrastającą falą dezertów i zbiegów sowieckich z terenów kontrolowanych przez Rosję, a szczególnie z terenów wschodnich Niemiec do zony amerykańskiej i brytyjskiej. Rosjanie udają sobie sprawę z tego, że uchodzący ci stanowią do niedawna główne źródło informacji o rzeczywistości sowieckiej i dlatego stworzono organizację mającą na celu nie tylko utrudnienie zdobywania tą drogą przez Zachód prawdziwych informacji o Rosji, ale równocześnie — realizację pozytywnych celów propagandy sowieckiej. Organizacja ta powstała z inicjatywy Kominformu i ma na celu specjalne szkolenie agentów komunistycznych, którzy mają przedostawać się do krajów zachodniej Europy, Ameryki Północnej i Południowej w charakterze zbiegów, dezertów z armii czerwonej i tak dalej z zadaniem rozsiewania wiadomości o Rosji sowieckiej i krajach satelickich sprzecznych z zeznaniami i relacjami prawdziwych uciekinierów.

Pięć szkół na terenie Rosji

Agentów »Dezinformu« dla Europy zachodniej przeznaczonych do krajów skandynawskich, Holandii, Niemiec zachodnich i Anglii kształci się w zamku Singulda na Łotwie, gdzie znajduje się oficjalnie dom wypoczynkowy dla artystów Związku Sowieckiego. Szkoła dla agentów, wysyłanych do krajów łacińskich Europy, to jest Francji, Włoch, Hiszpanii oraz do Ameryki Południowej znajduje się w Teodozji na Krymie, w hotelu należącym do Klubu Sportowego »Dynamo«. Agentów dla USA i Kanady wyszkala się w Zwienigrodzie, przedmieściu Moskwy. Analogiczna szkoła dla agentów przeznaczonych do Chin, Syjamu i Indonezji istnieje w Czita na Syberii zaś dla Indii, Burmy, Persji w Barnaul również na Syberii. Agenci Dezinformu dla krajów Bliskiego Wschodu mają przeszkolenie w Rumunii, w ośrodku emigracyjnym dla Żydów repatriowanych do Palestyny, znajdującym się w pobliżu Constanty. Ci ostatni agenci przechodzą również przeszkolenie terrorystyczne pod kierunkiem oficerów z organizacji Sterna w Palestynie.

3,000 Agentów już wytrenowanych

Z reguły kandydaci na wysłanie do Francji — muszą być Francuzami, ci co mają »uciec« do Hiszpanii, Hiszpanami i tak dalej. Ubocznym celem »Dezinformu« jest wzbudzić na Zachodzie podejrzliwość i brak zaufania do wszelkich informacji »pierwszej ręki«, pochodzących ze świata kontrolowanego przez komunistów i

podważyć wartość autentycznego świadectwa prawdziwych zbiegów i renegatów, a przez to utrudnić pracę zachodnich wywiadów.

Wszystkie szkoły »Dezinformu« są zorganizowane na sposób wojskowy, panuje w nich surowa dyscyplina i wykłady dotyczą rozmaitych metod terroru. Dezinform w tej chwili posiada ponad 3,000 agentów, z których wielu wysłano już zagranicę. Pracują oni samodzielnie, nie mogą się kontaktować z żadnymi z miejscowych

Polacy na Obczyźnie

PRAWDA O STOSUNKACH I METODACH SOWIETÓW

(ZPPA) — Ukazanie się na amerykańskim rynku księgarskim książki pana St. Mikołajczyka, byłego premiera rządu polskiego w Londynie, zakańcza cykl wydawniczy trzech książek, które społeczeństwu amerykańskiemu dają pełny obraz najnowszej historii i najnowszej tragedii narodu polskiego.

Najprzód był ambasadorem Jan Ciechanowski wystąpił ze znaną książką „Defeat in Victory“, w której dał ściśle sprawozdanie o działaniach dyplomatycznych w czasie wojny, w rezultacie których Polska i jej niepodległość sprzedane zostały Sowiecom i działającym w ich imieniu agentom komunistycznym.

Następnie — były ambasadorem amerykański w Warszawie, pan Arthur Bliss Lane, w książce „I Saw Poland Betrayed“ dał obraz zdradzonej Polski widzianej oczami uczciwego Amerykanina, który nie bał się powiedzieć światu prawdy o błędach popełnionych przez swój własny rząd.

Wreszcie przychodzi ciekawe dzieło pana Stanisława Mikołajczyka — „The Rape of Poland“, wydane równocześnie w Stanach Zjednoczonych i w Anglii.

Prasa amerykańska i brytyjska przyjęły książkę pana Mikołajczyka z wielkimi pochwałami, że sposobu, w jaki udowodnił, że współpraca z Sowiecami być nie może.

PRZECIW PRZYJAZDOWI WYSIEDLEŃCÓW

Przyjazd przedstawiciela komunistycznego rządu w Polsce pana Frankowskiego do Ameryki nie jest związany ściśle tylko z interesami handlowymi reżimu. Głównym celem jest agitacja za zaprzestaniem sprowadzenia tułaczy polskich z Niemiec do Stanów Zjednoczonych w Washingtonie, jak i wśród Polonii. Frankowski już podczas swej poprzedniej wizyty nawijał stosunki z pewnymi komunistycznymi kongresmanami, a obecnie gdy zostali oni ponownie wybrani, natychmiast zjawili się powtórnie w Stanach Zjednoczonych.

Reżim warszawski jest zaniepokojony zapowiedzią nowej poprawki do prawa o wysiedleńcach, na podstawie której nie 205,000, ale 400,000 osób z obozów w Niemczech i Austrii, ma być dopuszczonych do Stanów Zjednoczonych. Frankowski wysłany został, aby wśród znajomych sobie w Izbie Reprezentantów prowadzić kontr-akcję przeciw nowej poprawce. Jednocześnie aby zważyć energiczną akcję Kongresu Polonii i Rady Polonii, tłumacząc społeczeństwu polsko-amerykańskiemu, że wysiedleńcy muszą wracać do Polski, która ich potrzebuje, a nie wzmacniać Stany Zjednoczone.

I-szy Zjazd Dziennikarzy Krajów Okupowanych

W ostatnich dniach listopada odbył się w Paryżu Pierwszy Zjazd dziennikarzy krajów okupowanych przez Sowiety, zwołany z inicjatywy Związku Dziennikarzy Polskich w Londynie.

Na zjazd przybyli przedstawiciele związków dziennikarzy estońskich, litewskich, łotewskich, polskich, białoruskich, czeskich, słowackich, węgierskich, rumuńskich, ukraińskich, jugosłowiańskich i bułgarskich z terytorium Anglii, Francji i Niemiec. Ze-

partii komunistycznych. Każdy agent Dezinformu otrzymuje indywidualne instrukcje i tylko dla niego przeznaczone kontakty zagraniczne.

Azkołwiek większość szkół Dezinformu leży na terenie Rosji, podlegają oni biurowi propagandy Kominformu. W każdym kraju po za Rosją Sowiecką Dezinform posiada własny zakonspirowany ośrodek własnej propagandy będący jednocześnie punktem kontaktowym dla agentów. W instrukcjach dla agentów Dezinformu położony jest szczególnie nacisk na przenikanie do prasy wydawanej przez Związek Zawodowy i dużych dzienników niezależnych.

brani uchwalili wniosek o położeniu politycznym z Żelazną Kurtyną, o wolności prasy, o działalności międzynarodowej organizacji dziennikarzy kontrolowanej przez Sowiety, o pomocy dla dziennikarzy uchodźców, o wspólnej agencji informacyjnej. Przyjęto statut nowej organizacji noszącej nazwę „Union des Journalistes Libres des Pays d'Europe Centrale et Orientale et des Pays Baltiques et Bakaniques“ za siedzibę wybierając Londyn. Na czele Związku stanął red. B. Wierzbiański, prezes Związku Dziennikarzy Polskich w Londynie. Wiceprezesa został Jugosłowianin red. Radovanowicz oraz pp. Szemczyszyn (Ukrainiec) i Rydlewski (Białorusin), sekretarzem Słowak p. Rudinsky, skarbnikiem Czech p. Brusak.

KATOLICY POLSCY W ANGLII

(CHIP) — Na terenie Wielkiej Brytanii żyje obecnie około 140 tysięcy katolików polskich. W stosunku do ogółu katolików w Wielkiej Brytanii (około 3 milionów) jest to cyfra niezbyt wielka, ale w niektórych obszarach Polacy stanowią poważny odsetek. Jeden z tygodników londyńskich podkreśla, że w diecezji Menevia jest 10 tysięcy katolików brytyjskich i 22 tysięcy polskich. Biskup diecezji Nottingham polecił ogłosić swój list pasterski nie tylko w języku angielskim, lecz i polskim.

DAR OJCA ŚWIĘTEGO

(CHIP) — Przed świętami Bożego Narodzenia Ojciec Święty polecił arcybiskupowi Godfrey'owi, Delegatowi Apostolskiemu w Londynie, wypłacić 1,300 funtów na pomoc dzieciom, w szczególności dzieciom polskim i ukraińskim. Suma ta nie obejmuje oczywiście hojnych darów Ojca świętego, rozdzielonych w innych krajach.

REZOLUCJA W SPRAWIE WOLNOŚCI PRASY

Walny Zjazd Związku Dziennikarzy Polskich zebrały w Londynie w dniu 11 grudnia 1948, stwierdza, że w Polsce, podobnie jak i we wszystkich krajach za Żelazną Kurtyną, wolność prasy została pogwałcona przez:

— monopol wydawnictw, drukarni, papieru, pozostający w ręku reżimu i komunistycznych organizacji i instytucji,

— bezwzględną cenzurę, — terror w stosunku do dziennikarzy i ludzi pióra, wyrażający się w aresztowaniach, więzieniu i wyrokach,

— całkowite zlikwidowanie wydawnictw polskich w Polsce Wschodniej, wcielonej bezpośrednio do Związku Sowieckiego.

W systemie komunistycznego państwa zawodowa organizacja dziennikarzy w Polsce jest jedynie instrumentem reżimu i zmuszona jest wykonywać dyspozycje narzuconych komunistycznych władz, sprzeczne z etyką dziennikarską i poglądami dziennikarzy. Istniejący zatem w Polsce Zawodowy Związek Dziennikarzy nie może reprezentować i nie reprezentuje opinii polskiego dziennikarstwa.

Zjazd Walny stoi na stanowisku, iż obowiązkiem dziennikarza, uzasadniającym jego rolę w społeczeństwie i umożliwiającym istnienie wolności prasy, jest służba prawdzie, pisanie zgodnie ze swoim sumieniem i najlepszym zrozumieniem i nie uleganie naciskom ani wydawcy, ani policji i ciał politycznych, w kierunku przeznaczenia rzeczywistości.

W kilku zdaniach

— **Watykańskie Biuro Informacyjne** jest jedną z instytucji zajmujących się rozmieszczeniem uchodźców. Między innymi Biuro starało się o 50 tysięcy gwarancji dla imigrantów do Stanów Zjednoczonych.

— **W Peru** rząd wydał dekret, mocą którego przedsiębiorstwa, posiadające ponad 3,500 dolarów kapitału, muszą 30 proc. czystego zysku dzielić pomiędzy robotników.

— **Do Kanady** przybyło od zakończenia wojny 254,000 emigrantów, w tym 134,000 Anglików.

— **Ludność Wielkiej Brytanii** wynosiła z końcem czerwca b. roku 50,033,000, to jest przyrost w ciągu 6 miesięcy wynosił 274,000. Kobiet jest o 7,513,000 więcej niż mężczyzn, 12 proc. kobiet nie ma dzieci.

— **Do dnia 31-go października** b. roku zwolniono w Anglii 5,434,950 żołnierzy.

— **Raport w sprawie Rakiet V**, ogłoszony w Anglii, stwierdza między innymi, że rakiety V-1 o szybkości 600 kilometrów na godzinę można było zważyć przy pomocy najszybszych myślicieli. Natomiast rakiety V-2, wyrzucane w Holandii prawie pionowo w górę na wysokość 90,000 metrów, w 5 minut później spadały na Londyn z szybkością 2,800 kilometrów na godzinę. Jedynym sposobem walki z tymi raketami było niszczenie wyrzutni i miejsc produkcji przez lotnictwo. Na Londyn spadło 500 rakiet V-2. Ogółem od rakiet obu typów zginęło 9,000 ludzi, 200,000 domów zostało zburzonych, milion uszkodzonych.

— **W armii francuskiej** służy 162 generałów, w intendaturze 20, w żandarmerii 5, w służbie zdrowia 25, w przemyśle wojennym 14, w korpusie kontrolerów 20. Dla 40 generałów nie ma przydziału.

— **Eks-Król rumuński Karol** mieszka od roku w Portugalii, w Estoril, gdzie bawią również inni bezrobotni monarchowie, jak włoski Umberto, hiszpański Dom Juan, Hrabia Paryża i Franciszek Józef Habsburg.

— **Kanał pod La Manche**. Komisja parlamentu brytyjskiego, studiująca problem kanału pod La Manche, postanowiła zwrócić się do 5 państw Unii Zachodniej o udział w finansowaniu projektu. Koszt budowy, obliczonej na 7-8 lat, ma wynosić 160 milionów dolarów.

— **301 zamków i dworów**, 285 domów mieszkalnych, mających charakter zamku i 1,870 budynków dworskich oddano w sowieckiej Saksonii na rozbiórkę.

— **W Dreźnie** umieszczono w różnych punktach miasta skrzynki na białe lakierowane, do których należy wrzucać doniesienia, dotyczące sabotażystów i szkodników.

— **Kawy sprowadzono** przed wojną do Niemiec 3,800,000 worków. Obecnie z 38,000 worków 5,000 idzie na zaopatrzenie Berlina, a 12,5 proc. na rezerwy w Bizoni. Niemiec, który spisał przed wojną 100 filiżanek kawy, obecnie zadowolę się już jedną niepełną.

— **Uciekali do Arabów**. Władze francuskie aresztowały w Tyrolu grupę 7 byłych niemieckich oficerów lotnictwa, przekradających się z fałszywymi papierami z Bawarii przez Włochy do Syrii. Grupa składała się z 1 generała i 6 pułkowników.

— **Cena za Wize**. Pewien stolarz z Eschwege koło Kassel zgłosił gotowość ofiarowania zdrowego oka dla ośmiennego żołnierza amerykańskiego. W zamian za oko przegrał otrzymać prawo wyjazdu do USA.

— **Dwa i pół roku wzięcia** otrzymał pewien astrolog ze Sztutgartu, który — obok innych grzechów — wystawił horoskopy przebywającym w Rosji mężom 2,000 kobiet.

— **Liczba ukraińskich uchodźców** w Anglii doszła obecnie do 80 tysięcy osób. Większość z nich zatrudniona jest w fabrykach i na farmach.

— **2 miliony inwalidów** żyje w Niemczech. Z tego 240 tys. bez nogi, 25 tys. bez ręki, 5 tys. ślepych i około 25 tys. z uszkodzeniem mózgu.

— **Jubileusz**. The New York Public Library obchodziła ostatnio jubileusz swego istnienia. Biblioteka ma obecnie 3,500,000 tomów źródłowych w 3,000 językach i narzęczy, złożonych na półkach łącznej długości 80 metrów. Katalog Biblioteki liczy 20,000,000 pozycji.

SŁOWO BOŻE

NA DRUGĄ NIEDZIELĘ PO TRZECH KRÓLACH

(Ewangelia napisana u św. Jana w rozdziale II)



W on czas: Były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej: a była tam Matka Jezusowa. Wezwan też był i Jezus, i uczniowie Jego na gody. A gdy nie stawało wina, rzekła Matka Jezusowa do Niego: Wina nie mają. I rzekł Jej Jezus: Co mnie i Tobie niewiasto? Jeszcze nie przyszła godzina moja. Rzekła Matka Jezusowa: Cokolwiek wam rzecze, czyńcie. I było tam sześć stągiew kamiennych, według oczyszczenia żydowskiego postanowionych, biorących się w każdą dwa albo trzy wiadra. I napełnili je aż do wierzchu. I rzekł im Jezus: czerpajcież teraz, a doniesicie przelozonemu wesela. I donieśli. A gdy skończył przelozony wesela wody, która się stała winem, a nie wiedział skądby było, lecz słudzy wiedzieli, którzy wodę czerpali: wezwał oblubienica przelozony wesela. I rzekł mu: Wszelki człowiek pierwej kładzie się do tego czasu. Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej: i okazał chwałę swą, i uwierzyli weń uczniowie jego.

„W UTRAPIENIU CIERPLIWOŚĆ”. (Rzym, 12,12)

Całe życie nasze osnute jest cierpieniem. Lżą wita człowiek ten świat, lżą go żegna odchodząc do grobu, życie to pasmo bólów, cierpień i zawodów.

Bóg cierpienia nie stworzył, wypłynęło ono z grzechu, jako smutny owoc upadku pierwszych rodziców.

Stąd, żeby nie wiem jak człowiek wywijał się od cierpienia, nie uniknie go, bo ono idzie za nim jak cień.

Wszak Jezus — niewinność sama — pierwszy szedł drogą Krzyża i nie kto inny, ale On sam, Mądrość odwieczna powiedział te dziwne słowa: Błogosławieni, którzy cierpią i uczył więcej przykładem niż słowem, że jest to najpewniejsza droga do nieba.

Stąd jak łódka żeglarza nim zawinie do portu przebyć musi wiatry i burze, tak i człowiek cier-

nistą drogą lez i boleści dobić może tam gdzie radość i szczęście jedynie panują.

Każdy z nas ma swoje cierpienie, iecz nie każdy z nas umie z tych cennych chwil skorzystać.

I dlatego często, miasto cierpliwości i poddania się woli Bożej za przykładem Chrystusa w Ogroju, jawi się na naszych ustach jeno przekleństwo i niecierpliwość. A przecież tak być nie powinno, by lekarstwo przemieniało się nam w truciznę. Do nieba ma nas wieść cierpienie a nie na potępienie.

Stąd od dziś, gdy dotknie nas znak umiłowania Bożego — cierpienie, przyjmujemy je z poddaniem w sercu swoim. Bogu Ojcu przez ręce Ukrzyżowanego Syna ofiarując ten krzyż. W ten sposób codzienne nasze cierpienia przemieniają się w ukryte perły zasług na żywot wieczny. Ks. Wł. S.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Poufny list Episkopatu czeskiego

Katolicka prasa angielska podaje na podstawie wiadomości z Czech, że Czeska Hierarchia Katolicka wydała poufny List Pastorski, przestrzegając duchowieństwo i wiernych przed zbliżającym się nowym konfliktem z komunistycznym reżymem praskim oraz możliwością otwarcia i krwawego prześladowania Kościoła.

Istnienie takiego listu odkryto wtedy, gdy ukazała się odpowiedź na tezy zawarte w liście. Odpowiedź, potępiająca list psterski i broniąca reżymu czeskiego, wydrukowały organizacje niekatolickie. Biskupi czescy porównują w swym liście obecną sytuację Kościoła z sytuacją jaka istniała przez pewien czas po pierwszej wojnie światowej, gdy młody rząd praski usiłował ograniczyć tradycyjne swobody Kościoła katolickiego w Czechosłowacji.

Dziesięć milionów nowych nawróceń

(IC) — W ciągu ostatnich lat nawróciło się na Wiarę katolicką przeszło 10 milionów ludzi w Afryce, Ameryce, Azji i Australii, oświadczył biskup Tomasz J. McDonnell, sufragan nowojorski i dyrektor Rozkrzewienia Wiary.

Według raportu biskupa McDonnella, na misjach pracuje dziś, 25,494 kapłanów, 9,093 braci, 54.892 siostr zakonnych i 91.677 katechistów. Praca misyjna odbywa się w 560 diecezjach, wikariatach i prefekturach apostołskich, które liczą już 27 milionów 844 tysiące katolików. Statystyka powyższa obejmuje jedynie terytoria podległe Instytucji Rozkrzewienia Wiary i nie odnosi się do regularnych diecezji, zorganizowanych już i podlegających

bezpośrednio Stolicy Apostolskiej. Na terytoriach tych uczęszcza do szkół misyjnych 2 miliony 267 tysięcy dzieci. Misyjne szkoły średnie liczą obecnie 110,403 studentów, szkoły zaś zawodowe mają 49 tysięcy uczniów.

Szpitala misyjne, prowadzone przez braci zakonnych i siostry, leczyły w ciągu tego okresu prawie 42 miliony pacjentów. W 221 sanatoriach przebywa 17,671 trędowatych. W 2,046 ochronkach znajduje się 122,152 dzieci. W ciągu piętnastu lat wyświęconych zostało w tubyleznych seminariach 8,303 kapłanów tubyleznych. Oprócz tego 21,289 kolorowych dziewcząt wstąpiło do zakonów żeńskich. Obecnie przygotowuje się do stanu kapłańskiego 17,516 chłopców w 427 większych i mniejszych miejscowych seminariach.

Katolicy przeciw prawu rozwodowemu

(IC) — Komentując ostatnią aferę rozwodową, w której wyszło na jaw tysiące krzywoprzysięstw w czasie procesów rozwodowych w New Yorku, prezes Stowarzyszenia Katolickich Adwokatów Jan A. Bell, oświadczył, że oczyścić tego bagna nie będzie można przy pomocy dalszego rozluźnienia prawa rozwodowego w stanie New York lecz wprost przeciwnie przez jego obostrzenie.

„Dodawanie nowych powodów do rozwodu — powiedział Bell — nie poprawi prawa rozwodowego ale go jeszcze pogorszy. Obecnie prawo rozwodowe powinno być całkowicie skasowane. Niektórzy ludzie tracą z oczu fakt, że społeczeństwo zależne jest od uczciwości rodzinnej i opieki nad dziećmi. Rozbite przy pomocy rozwodów ogniska rodzinne stają się

źródłem przestępstw młodzieży. Jeśli nie dołoży się wysiłku do zachowania zdrowia rodzinnego, społeczeństwo wkrótce popadnie w ogólny chaos”.

Zamiast rozwodów dr. Bell proponuje separację, która nie rozbija rodziny, a rozwiązuje niemożliwość współżycia. Wierność i nierozzerwalność ślubów małżeńskich jest odpowiedzią na skandal rozwodowy w New Yorku.

— KATHOLISCHES HANDBUCH DER SCHWEIZ podaje ciekawe cyfry ze świata mahometańskiego. W roku 1914 mahometan na świecie było 201. milionów. W roku 1937 liczba ich wzrosła do 260 milionów a w ro-

ku 1943 do 296 milionów to jest 14 proc. ludności świata.

— W NEW ORLEANS (USA) znajduje się jedyny uniwersytet katolicki przeznaczony wyłącznie dla Murzynów. Obecnie liczy on 1,001 studentów i studentek, pochodzących z całych Stanów. W ostatnim czasie rozpoczęto przyjmować również studentów — Murzynów z Afryki. 40 proc. studujących to niekatolicy.

— JAK DONOSI NCWC, dr. Kunihiko Hashimoto, jeden z naj-słynniejszych kompozytorów japońskich, przeszedł na katolicyzm. Dr. Hashimoto od lat był profesorem cesarskiego konserwatorium muzycznego.

WSPOMNIENIA MISJONARZA Z CHIN

Podróż koleją z Shanghaju do Pekinu.

Mieliśmy teraz do przebycia przestrzeń wynoszącą dwa tysiące kilometrów. Podróż potrwa dwa dni i jedną noc. Odjazd miał nastąpić expressem Shangaj-Tientsin o godz. 7.30 rano. Mimo wczesnej godziny na dworcu pełno ludzi. Co za przyrzeczyna — pytam naszego wysłannika z Prokury misyjnej — że taka masa chińczyków zalega dziś dworcu? Ależ to zwykły objaw, odpowiedział on tonem najbardziej banalnym. Chińczyk okropnie lubi podróżować, kontynuował on po chwili dalej. Wśród chrześcijan spotka Ks. Misjonarz sporo takich, którzy pieszo zwiedzili całe Chiny, nie dla turizmu naturalnie, tylko w pogoni za chlebem. Teraz, gdy w Chinach zaistniały koleje, podróżuje chińczyk tem łatwiej i częściej. Jedni podróżują na gapę, drudzy sprzedając po wagonach owoce, gotowane jajka lub słodycze, inni wreszcie sprzedając gazety. To zamilowanie u chińczyków do podróży ma tą dobrą stronę, że „poczta pantoflowa” w Chinach funkcjonuje sprawniej, aniżeli radio w Europie!

Mimo najgłębszego przywiązania chińczyka do ziemi i tradycji, mocno także nurtuje w jego naturze żylka awanturicza, czy raczej wędrownicza. Tę cechę natury chińskiej dobrze uwydatnił nowoczesny filozof chiński Lin Yu Tang w ostatnim swem dziele „The Importance of living”. Przytoczę tu parę zdań z jego dzieła. „Moja wiara w godność ludzką ufundowana jest na tym przekonaniu, że człowiek na tej ziemi jest przedewszystkiem wędrowcem, a nie żołnierzem posłusznym, dyscyplinowanym i wielo-lym do armii. Wędrowiec jest najprawdopodobniej typem najbardziej przyziemnym... W epoce pełnej pogroźek i zakusów na demokrację i wolność indywidualną jedynie dzięki idei wędrowca unikniemy tego, by się nie stał numerowanymi jednostkami w tych masach anonimów posłusznych, dyscyplinowanych... On (wędrowiec) będzie ostatnim i najbardziej niebezpiecznym nieprzyjacielem wszelkich dyktatur, obrońcą godności ludzkiej, ostatnim ich przeciwnikiem”.

Zbliżała się godzina odejścia pociągu, roztrpność więc nakazywała, zawczasu opanować miejsca w wagonie. Do wagonów trzeciej klasy pasażerowie przebojem się wdzierali jeśli nie przez drzwi, to przez okna. Druga była mniej ludna, ale i tu trzeba było dobrze szukać, by znaleźć siedzące miejsca. Nie mogliśmy oczywiście razem, tylko porozbijani to tu, to tam. Nie zbyt przyjemna sytuacja podróżować półto-rej doby i mieć dokoła siebie towarzyszy podróży samych chińczyków, których mowy nie rozumieliśmy wcale. Przypomniało mi się wówczas nasze polskie przysłowie: „mówił chłop do obrazu, a obraz do niego ani razu!” To samo się stanie — pomyślałem — jeśli moi zaeni towarzysze podróży (jeden z nich był strasznie otyły) chciałiby do mnie przemówić po chińsku sto i tysiąc razy, nie odpowiedziałbym im oczywiście ani razu. Wiemy jednak, że fortuna kołem się toczy; czasem

człowiekowi mocno dokuczy, ale czasem też mu sprzyja. Otóż tym razem traf chciał, że naprzeciwno mnie młody chińczyk pierwszy odezwał się do mnie po francusku. Tak się tym uradowałem, jak gdyby ktoś włożył mi do ręki los wygranej milionówki! Brawo panie Czaao (takie miał nazwisko ów chińczyk), nie będą w tym przedziale kawalkiem martwego kloca, tylko żywą istotą. Widzi Pan, dopiero przed kilkunastu dniami przyjechałem tu z Polski i po chińsku nie umiem naturalnie ani słowa. — Przy dobrej chęci i umiłowaniu sprawy nauczy się Ks. Misjonarz szybko naszej mowy — odpowiedział mi na to Pan Czaao. Poczciwy to był chińczyk i dobry katolik. Był on urzędnikiem konsulatu francuskiego w Shanghaju. Teraz wracał do rodziców w Tientsinie z okazji wakacji noworocznych. (Ciąg dalszy nastąpi)

Ks. Fr. Stawarski, Misjonarz z Chin

GŁOSY Z PARANY

Misje św. w Virmond, Jagodzie i okolicy

Staraniem proboszcza Virmond, ks. Piotra Halamy, dnia 13 lutego rozpoczną się misje święte, a następnie w okolicznych koloniach. Nauki misyjne będą głosił Ksiądz Misjonarz: Ks. Jan Wiśliński i ks. Ryszard Gogol.

Powiększenie kościoła w Tomas Coelho

Parafia Tomas Coelho, która wnet będzie obchodzić 75-lecie swego istnienia, przystąpiła do powiększenia swego kościoła parafialnego. W tym celu przesunięto presbiterium o kilka metrów i przeciagnięto boczne nawy. Obecny proboszcz, ks. Franciszek Madej, ściśle współpracując z Komitetem Kościoła, nie szczędzi żadnych zabiegów, aby nowa świątynia była pięknym a obszernym Domem Bożym, chlubą i świadectwem prawdziwej Wiary św. parafian z Tomas Coelho.

Seminarium św. Wincentego w Kurytybie

W stolicy Parany widzimy w ostatnich latach piękny rozwój instytucji naukowych. Obok wspaniałego gmachu Archidiecezjalnego Seminarium na Batelu, licznych kolegiów prowadzonych przez Zgromadzenia, wyróżnia się także stylowa budowa Seminarium św. Wincentego a Paulo przy avenida Jaime Reis 583; właśnie niedawno ukończono jego budowę; z nowym rokiem szkolnym, który rozpocznie się w pierwszych dniach lutego, uczniowie będą rozmieszczeni w nowych, obszernych salach nowego Seminarium. Seminarium to należy do Zgromadzenia Księży Misjonarzy, którego członkowie pracują w południowej Brazylii od blisko pół wieku. Młodzież, która pragnie się poświęcić stanowi kapłańskiemu ma do dyspozycji pierwszorzędną uczelnię. Wszelkich bliższych informacji udziela dyrektor Seminarium, ustnie lub pisemnie pod adresem „Seminarío São Vicente, C. P. 155, av. Dr. Jaime Reis, 583, Curitiba, Paraná.

Wiadomości Praktyczne

Gospodarka rabunkowa

Dla emigrantów z Polski, dla ich potomków nie cała Brazylia nadaje się do osiedlenia. Przestrzeń odpowiednia jest dość ograniczona. Jest nią tylko teren wyżyny od 500 metrów w wyż i także okolice wybrzeża, chłodzone wiatrem od morza. Przestrzeń ta jest w rzeczywistości jeszcze mniejsza, tam bowiem gdzie brak środków komunikacji lub dokąd jest bardzo daleko, także coraz trudniej się osiedlać. My przed 69 laty zaczęliśmy bez komunikacji i dorobiliśmy się - mawiają starzy. Co to za magaje ci młodzi, że wygod im się chce, a nie twardego życia - pomstują. Ci, którzy tak mówią, racji nie mają. Gdy oni zaczynali tu swoje pionierskie życie, pracowali narzędziami niewiele gorszymi od używanych przez resztę świata, żyli podobnie jak pionierzy w Ameryce Północnej, Afryce Południowej itd.

Za swoje zboże, kawę, bydło kupowali mniej więcej tyle rzeczy potrzebnych, co i tamci. Tamci zaś nie psuli im swą konkurencją możliwości wyższe.

Przez te 60 lat zaszły wielkie zmiany. Są koleje i samochody. Koszty transportowe tak potaniały, że daleki przewóz o setki kilometrów nie kosztuje wcale tak drogo. Można przewozić rzeczy o wiele cięższe, niż dawniej. Maszynowa uprawa roli, siew, zbior - pozwala jednemu człowiekowi wyprodukować 10, 20 do 50 nieraz razy więcej, aniżeli uprawa ręcznym plugiem ciągniętym przez woły, muły lub konie. Ceny odpowiednio spadły i rolnik, który dziś wyrobi tyle ile jego dziadek - nie wyższe. Im dalej w głąb kraju, tym różnice te stają się większe.

Dawniej nie było taktej konkurencji jak dzisiaj i przestrzeń do rozporządzenia była o wiele większa, a już Jerzy Washington (późniejszy pierwszy prezydent Ameryki Północnej) i bohaterki wódz w walce o wolność wołał do swoich żołnierzy: „Patriotyzm zaczyna się od obrony naszej ziemi przed zniszczeniem”. Było to jeszcze przed podjęciem walki o wolność, przedtem, nim Kościuszko, Pułaski spieszył za Ocean, by walczyć za naszą wolność i waszą, około 160 lat temu. I znowu, zaledwie kilka tygodni temu to samo hasło powtórzył gen. Eisenhower, zwycięski wódz Aliantów z ostatniej wojny.

Z Washingtona śmiała się jego współobywatel, mówiąc: „Ziemi mamy dość i ciężki oraz odwagi nam nie brakuje. Pionierami jesteśmy. Gdy ziemia się zmęczy, nie to. Powędrujemy dalej, znajdziemy nową, może lepszą. My nie mażgaje”.

General Eisenhower powtórzył hasło Washingtona już operując się na nowych doświadczeniach. Odpowiadając na pytanie jednego z uczniów, czy życie praktyczne więcej znaczą niż ścieżki w szkole, rzekł: Największym niebezpieczeństwem dla bogactw obecnie Stanów Zjednoczonych jest to, że kraj nasz rychło gotów przemienić się w pustynię? Czy wiecie, że jedna trzecia całej naszej żywej ziemi z winy naszych obywateli została zmyta przez deszcze i wiatry?

Dobrze jest czasem zajrzeć bliżej doobejścia gospodarza, którego nasłuchujemy, bo umiał jakos wzpogadzić się. Warto wiedzieć, czym okupił swe gospodarstwo. Nalety wątplić, czy s-

nowie są i będą wdzięczni ojcom pionierom, którzy zdobyli bogactwo kosztem robunkowej gospodarki, zostawiając synom w spóściźnie jałowe pustkowie, ostrzejszy klimat i stokrotnie trudności. Wytrzebili lasy, i spha-wili drzewo, nie pytając, jakie skutki z tego będą, byle tylko były pieniądze w kieszeni. Nie zalesili wyrobów. Rok w rok orali najlepszą ziemię, siewając pszenicą po pszenicy, kukurydzą po kukurydzie itd., zważając tylko na to co przed ojciatwiej daje plony i bogactwo. Nie uznawali ani plodozmiem, ani nawożenia, ani częściciowego uprawiania. Gdy ziemia wyjawiała, rzucali ją i szli na inną. Wody pochodzące z ulewnych deszczów już nie były zatrzymywane przez korzenie roślin, przez obfite laki, trawy i mchy lesne. Wody płynęły w ostrym pędzie po zboczach obślanych, zmywając żywną nawierzchnię próchnicy, czarnoziemu aż pokazały się kamienie i ziemia twarda jak opoka. Silne wiatry unosiły bezkarnie najbogatają nawierzchnię ziemi. Wylewy rzek stały się gwałtowniejsze, zimy ostrzejsze, lata gorętsze.

Dziś 30 procent rolników, chociaż mają ziemię, dorabia się nautrzymanie pracą poza rolnictwem. Setki tysięcy daremnie szuka gospodarstw z ziemią żyzną. Tysiące fazend oddano na łaskę wód i wiatrów. Synowie usiłują ratować wyniszczone gospodarstwa. Uczą się, jak to robić i co robić, by nie niszczyli dalej, co jeszcze z żywności ocalało. Uczą się w szkołach i z gazet, przez radio, kino, a nawet dzięki inteligentnej reklamie. Uczą się biologii roślin i zwierząt, chemii, fizyki, geologii, matematyki itd. Uczą się conajmniej tyle, by zrozumieć, że różne dziedziny techniki i wiedzy niosą im pomoc i ratunek, dopomagając w odbudowie gospodarstw rolnych. Wiedząc, do jakich rozmiarów zniszczenia doprowadzono żyzną niegdys ziemię w Stanach Zjednoczonych, pytamy: „A u nas i w Brazylii? Przypominamy sobie także nasze własne dzieje w Polsce. Wszak we krwi nosimy w sobie to „przykazanie. Brań ziemi przed zniszczeniem! Nie zapomnijmy, że mamy być prawdziwymi pionierami, którzy nie patrzą tylko na dochody, na zyski chwilowe, ale mają na względzie to, by ziemia na długie lata pozostała żyzną. Taka gospodarka będzie prawdziwym dobrodziejstwem dla kraju i przyszłych pokoleń. W. D.

RUMIANEK (Macella)

Rumianek jest jednym z najstarszych i najpopularniejszych roślinnych środków leczniczych.

Wewnątrz napar rumiankowy stosuje się jako środek kojący w dolegliwościach żołądkowo-kiszczkowych, wzdęciach, „ucisku w dolku”, w przewlekłych stanach kataralnych przewodu jelitowego.

Kwiat rumianku jest pożytecznym lekiem przy katarach dróg oddechowych (chrypka, kaszel). Rumianek jest lekiem o działaniu przeciwzapalnym i dezynfekcyjnym. Jest on niezastąpionym napojem dla niemowląt.

Zewnątrz używany jest do okładów, przemywania oczu, przemywania ran i owróżdeń, do lewatyw kojących przy bolesnościach u niemowląt, przy katarach kieszki oddechowej. Działa on również na porost i wyjąśnienie włosów.

ROZNEGO RODZAJU WY-RZUTY SKORNE

W większości wypadków plamy na ramieniach, naokoło karku, na czole i policzkach, są wynikiem złego trawienia, leniwości kieszek i nieregularnego stolca. Jeśli nawet weźmie się pod uwagę wyrzuty skórne, które nie powstają wprost z zatrucia wewnętrznego, to w każdym razie choroba skóry przybiera groźniejsze rozmiary, gdy jej towarzyszy niedyspozycja kieszek. Nawet przy groźnej formie wyrzutów skórno gina po części albo całkowicie, skoro tylko kieszki zostaną przywrócone do porządku.

Druga forma wyrzutów skórnych, pochodzących z zatrucia kieszek jest rodzaj przyszczy na twarzy w postaci bąbelków. Chociaż ta dolegliwość skórna może powstać wskutek nadwyczajnego gorąca, to jednak nie da się zaprzeczyć, że jedną z głównych jej przyczyn są trujące materię w kieszkach, powstałe najczęściej z powodu niewłaściwego odżywiania się.

Również są tak zwane plamy wątrobiałe, występujące zazwyczaj na czole i policzkach, spowodowane różnymi niedomaganiem w organizmie. Nie mają one jednak nic wspólnego z wątrobą, a nazywane są wątrobianymi z tej przyczyny, że swoją barwą przypominają wątrobę. Plamy te często ustają nat, chmiast po usunięciu ich przyczyny. Ponieważ plamy tego rodzaju mogą być objawem poważnej choroby organizmu, stąd konieczną jest rzeczą dokładne zbadanie chorego przez lekarza, odnalezienie właściwej ich przyczyny i rozpoczęcie dopiero wówczas zabiegów leczniczych. Są jeszcze inne formy plam na skórze i przyszczy, które stanowiąc ustępują po usunięciu niedomagań kieszek.

Plamy na skórze i różnego rodzaju wyrzuty mogą być niebezpieczne dla ziwotia i życia, skoro się je zaniedba. Łatwo bardzo mogą one spowodować niebezpieczne zatrucie całego ciała. Stąd absolutna konieczność trzymania ciała w czystości. Są wyrzuty spowodowane używaniem ostrych pokarmów, używaniem lekarstw patentowych i zaburzaniem narządów trawieniowych. Często są wyrzuty palące, wilgotne i suche. Leczenie ich zależy zawsze zaczynać po rozpoznaniu przez lekarza właściwej ich przyczyny.

Dr. F. A. Dulak

RADY NA CZASIE

„Kto ma księdza w rodzinie...”

W bieżącym roku szkolnym ukończyło w Paranie 85 studentów nauki na wydziale medycyny. Pocięsający to fakt, że przybyło w jednym tylko Stanie tylu nowych lekarzy; pewno niejednym z nich otworzy wkrótce konsultorium, albo szpital w „interiorze”, w jakimś miasteczku lub na kolonii. Dobry, sumienny lekarz wielu ludziom może pomóc w dolegliwościach, a często nawet przedłużyć doczesne życie.

Dobrze i wygodnie jest mieć lekarza w rodzinie, który usłuży na każde zawołanie.

Jeżeli miasteczka i kolonie bez lekarza czują się opuszczone, to tym więcej czują się osierocone te miejscowości, gdzie niema proboszcza, duszpastera, księdza, choćby tylko dojeżdżającego co pewien czas.

W życiu człowieka bywają chwile, że cały swój majątek doczesny oddałby za jedną usługę duchową; chodzi bowiem o wieczne zbawienie. Zresztą, w ciągu całego naszego życia potrzebne nam są usługi kapłańskie; wszak kapłan jest naszym przewodnikiem duchowym, lekarzem uzdrawiającym nasze dusze.

Piękne to i zaszczytne powołanie! Niechże młodzieńcy, którzy na przedmieście Nowego Roku myślą o wyborze stanu, postawią sobie w głębi duszy pytanie: „A może Pan Bóg chce, abym został kapłanem?”

Jeżeli Rodzice widzą, że Pan Bóg dał ich synowi dobry charakter, zdrowie, zdolności, pobożność i chęć do nauki, niechże dziecku poddadzą myśl: „A może Synku chciałbyś się uczyć na księdza?”

Czasem, młodzieńcze nie śmie wypowiedzieć swego pragnienia, choć od dawna je żywi w sercu.

Często Rodzice zadają sobie pytanie: „A co nam z tego przyjdzie jak nasz syn zostanie księdzem?” Odpowiedź na to krótka: „Kto ma księdza w rodzinie, temu bieda nie dobodzie!” Syn - kapłan bowiem wypr. si dla dla swych Rodziców i dla tych, którzy pomogli mu zostać księdzem, obfite błogosławieństwa Boga.

Odpowiedzi Redakcji

Potwierdzamy odbiór pientędzy od następujących osób: Ks. Teodozy; PP.: Jan Chomiński, J. Kubala, Ludwik Doliński, P. Piotr Winarski, Edward Wojakowski, Aleksander Welński, Kazimierz Angulski, Adam Podgóski, Antoni Spoganicz, Władysław Wróblewski, Władysław Wałęga, Teofil Jaracbiński.

— P. Antoni Bajski — Sprawozdanie W. Pana z wizyty Gubernatora Stanu w Larageiras do Sul n'e zamieściliśmy, gdyż przyszło z bardzo wielkim opóźnieniem. Dziękujemy.

— P. Stanisław Pylak — Serdecznie dziękujemy za zdobycie nowych prenumeratów. Pozdrawiamy.

— P. Franciszek Mniszewski — Wznowiliśmy wysyłkę tygodnika dla wymienionych przez W. Pana Czytelników. W sprawie uregulowania prenumerat z Villa Aurea oczekujemy wyjaśnień od p. Fidalskiego. Dziękujemy.

— P. Józef Angulski — Pieniędzy otrzymaliśmy. Dziękujemy.

— P. Leon Błaszczkowski — Według danych jakie posiadamy, p. Sajdak uregulował prenumeratę „LUDU” tylko za 1947 rok. Nie poczuwamy się więc do zwrotu prenumeraty. Prosimy W. Pana o skontrolowanie kwitów. Pozdrawiamy.

— P. Konstanty Kędzierski — Kwitariusz wysłał. Ceny kalendarzy nie możemy zmienić. Radzimy poczekać ze zwrotem tychże. W miarę możności zamieścimy tabelę cen. Pozdrawiamy.

— P. Stanisław Bajnowski — Przepraszamy, że z winy poczty, narażiliśmy W. Pana na niezasadnione podejrzenia odnośnie zaległych prenumerat. Obecnie - wszystko w porządku. Pozdrawiamy.

— P. Roman Kulcsza — Dziękujemy za życzenia. Pieniędzy otrzymaliśmy. Ze zwrotem kalendarzy prosimy zaczekać. Pozdrawiamy.

— P. Eugeniusz Mierlak — Wysłankę wznowiliśmy. Przyczyną wstrzymania było nieregulowanie prenumeraty, o czym zawiadomiliśmy wszystkich Czytelników w N. 39 „Ludu”.

— P. Jan Wiśniewski — Poprawki uwzględniliśmy. P. Wieszor-kiewicz nie ma uregulowanej prenumeraty za 1948 roku. Prosimy o wyjaśnienie. Kalendarze wysłałmy dnia 23-go listopada. Pozdrawiamy.

Trochę humoru

Pieniędzy

— Ach, to straszne, jak świat jest obecnie materialistycznie nastrojony — wszędzie się słyszy się tylko jedno słowo „pieniędzy”.

— Co pan mówi, to ciekawe — bo ja wszędzie słyszę dwa słowa: „niema pieniędzy”.

Kwalifikacja

— A dlaczego to panią musiała opuścić poprzednie miejsce? — pyta pani nową kandydatkę na tonę.

— A to pewnego dnia zapomniałam umyć dzieci... Tu nagle rozlegają się głosy trojga pociech:

— Niech ją mamusia przyjmie...

Ciekawy

— Czy to prawda, mamó, że w morzu wielkie ryby pożerają sardynki?

— Tak, moje dziecko, żywią się nimi.

— No dobrze, mamó, ale w jaki sposób te wielkie ryby otwierają puszkę?

W biurze ubezpieczenia

Wdowa: — Mąż mój umarł. Proszę mi wypłacić jego asurancję.

Urządnik: — Ależ mąż pani był ubezpieczony od ognia, a nie na życie.

Wdowa: — Przecież on umarł na „zapalenie” płuc.

— Panie doktorze, co ja mam zrobić? Moja żona jest tak nerwowa, że jak naprzykład zobaczy mysz, zaraz mdleje.

— Hm... sprowadź pan kota do domu.

JÓZEF SKRABA

Buchalter i Absolwent Nauk Ekonomicznych

Alameda Dona Izabel, 596 - CURITIBA

Przyjmuje do załatwienia wszelkie sprawy wchodzące w zakres rachunkowości, jak: Prywatne zaległości oraz fiskalne tak w Stolicy jak w Interiorze; zaległe rachunki, zorganizowanie ksiąg rachunkowych, przeniesienia i połączenia rachunkowości, likwidacje firm, sądowe przeprowadzenie rachunkowości, rewizje, informacje ekonomiczne oraz wszelkie sprawy podatkowe.

Podania - Kontrakty - Rozwiązanie umów!

Dr Władysława Wołowska Mussi

Z długoletnią praktyką i specjalizacją w dziedzinie

CHOROBY KOBIECYCH.

Najnowsze metody leczenia. Najnowocześniejsze i najlepsze urządzenia techniczne.

Godziny przyjęć: od 10 - 12 i od 15 - 18.

Konsultorium: Praça Tiradentes - Edificio João Prosdócimo; Sale: 112 - 113.

Sarna e Cocias?
ANTI SARA TETI
o último recurso

Henryk Sienkiewicz

Krzyżacy

POWIEŚĆ

51) — Pewnie, że On nad wszystkim. Ale to byłoby tak, jakoby mi, nie przysilając, twój ojciec chłopca poblił, a ja bym do Krakowa do króla na skargę jechał. Co by mi ta król powiedział? Powiedziałby tak: „Ja nad całym królestwem gospodarz, a ty do mnie z twym chłopem przychodzisz! A to nie masz urzędów? nie możesz iść do grodu, do mojego kasztelana i pośrednika? Pan Jezus jest gospodarzem nad całym światem rozumiesz? — a od mniejszych spraw ma Świętych.

— To ja wam powiem — rzekł Zbyszko, który nadziedził na koniec rozmowy; — słubujecie naszej nieboszczce królowej, że jeśli się za wami przyczyni, to pielgrzymkę do Krakowa, do jej grobu odprawicie. Albo to się tam mało cudów już w naszych oczach przygodziło? Po co obcych Świętych szukać, kiedy jest swoja Pani od innych lepsza.

— Ba! Żeby to wiedział, że ona od ran!

— A choćby ta i nie była od ran! Nie będzie się śmiała na nią skrzywić byle Święty, a skrzywi się, to jeszcze sam od Pana Boga oberwie, boć to przecie nie żadna zwyczajna nawojka (białogłowa, kobieta), ale królowa polska...

— Która w ostatku pogańską krainę do krześcijańskiej wiary przywiodła. Toś mądrze rzekł — odpowiedział Maćko. Wysoko ona tam musi śladać w Boskim wiecu (w zgromadzeniu Świętych) i pewno, że lada pacholek przeciw niej nie wskóra. Tak też uczynię, jak radzisz, żebym tak zdrów był!

Rada ta podobala się i Jaglence, która nie mogła oprzeć się podziwieniu dla Zbyszkowego rozumu, a Maćko uczynił uroczysty ślub tego same-

go wieczora, i odtąd z większą jeszcze otuchą pił niedźwiedzie sadio, wyglądając z dnia na dzień niechybniego uzdrowienia. Po tygodniu jednak począł tracić nadzieję. Mówił, że sadio „burzy“ (sprawia niepokój) mu w żywocie (brzuchu), a na skórce, wedle ostatniego zebra, coś mu rośnie, jakoby guz. Po dziesięciu dniach było jeszcze gorzej; guz urosł i poczerwieciał, a sam Maćko zesłabł bardzo, i gdy przyszła gorączka, począł znów gotować się na śmierć. Aż pewnej nocy zbudził nagle Zbyszka:

— Zapal wartko luzczywo — rzekł, — bo coś się dzieje ze mną, ale nie wiem, czy co dobrego, czy złego.

Zbyszko zerwał się na równe nogi i nie krzesząc ognia, rozdmuchał w przyległej do komory izbie ognisko, zapalił od niego smolną szczypkę i wrócił.

— Co z wami?

— Co ze mną! Guz mi coś przebodło, pewno zadzióra! Trzymam ci ją, ale wydobycie nie mogę! czuję je, jako mi ją pod pazdurami (pazurami) brzęka i zbryczy (zgrzyka)...

— Zadzióra! nie innego. Chyćcie (chwycicie) dobrze ściągnijcie.

Maćko jął się przekręcać i syczeć z bólu, ale tkal palce coraz głębiej, póki nie objął dobrze twardego przedmiotu — wreszcie szarpnął i wyciągnął.

— O Jezu!

— Jest? — spytał Zbyszko.

— Jest. Aż na mnie zimne poty uderzyły. Ale jest; patrzaj!

To rzekłszy, pokazał Zbyszowski podługowatą ostrą drzazgę, która się była od złe ukutego grotu odłupala i od kilku miesięcy tkwiła w ciele.

— Chwała Bogu i królowej Jadwidze! Teraz bądźciecie zdrowi,

— Może, że mi ulżyło, ale okrutnie boli — mówił Maćko, wyciskając guz,

z którego poczęła wypływać obficie krew, pomieszana z ropą. — Tyle będzcie tego paskudztwa w czleku mnie, to musi choroba popuścić. Jagienka mówiła, że teraz trzeba będzie skromnie bobrowym zatykać.

— Pójdziemy po bobra zaraz jutro.

Maćkowi jednakże zrobiło się zaraz nazajutrz znakomicie lepiej. Spal do późna, a zbudziwszy się, wołał o jedzenie. Na niedźwiedzie sadio nie mógł już patrzeć, ale za to rozbito mu dwa dźwiecia jaj dorynki (mięski) gdyż na więcej nie chciała przez ostrożność Jagienka pozwolić. On zaś spożył jaj łapczywie wraz z półbochenkiem chleba i popił garncem piwa, poczem ją wołał, by mu przywiedli Zycha, bo mu się uczyniło wesoło.

Posłał więc Zbyszko jednego z eswoich Turczyneków, darowanych przez Zawiszę, po Zychu, który siedział na koni i przyjechał po południu, właśnie wtedy, kiedy młodzi wybierali się do Odstawianego jeziora po bobry. Było z początku śmiechu, żartów i spiewania przy młodzie bez miary, ale później starszy poczęł rozmawiać o dzieciach i wychwałać swoje.

— Co to za chłop Zbyszko! — mówił Maćko, — to takiego drugiego na świecie nie ma. A męzne to, a wartkie jako ryś a sprawne. Wiecie! jak go na śmierć w Krakowie prowadził, to tak dziewczki w oknach piszczały, jakby je kto z tyłu stojący szczydł, i to jakie dziewczki: i rycerskie i kasztelańskie córki, o różnych cudnych mieszczkach nie wspominając.

— A niech ta będa i kasztelańskie i cudne, a od mojej Jagienki nie lepsze! — odrzekł Zych ze Zgorzelić.

— Albo ja wam mówię, że lepsze? Milszej dziewczki ku ludziom, niż Jagienka, chyba nie znalazę.

— Ja też na Zbyszka nie nie powiadam; kuszę ci bez pokrętki (korby) naciąga!

— I niedźwiedzia sam jeden podeprze. Widzieliście, jak go ciał? Ciałęb z jedną łapą odwalił.

— Łeb odwalił, ale podparł nie sam, Jagienka mu pomogła.

— Pomogła? .. nie mówił mi nic. — Bom jej obiecał... że to dziewcz-

ce wstyd po nocy do boru chodzić. Mnio zaraz powiedziała, jako było. Inne rade zmyślają, ale ona prawdy nie ukryje. Szczerze rzekłszy, nie byłem rad, bo kto ta wie... Chciałem ją skrzyć, ona zaś powiedziała tak: „Jak ja sama wianka nie upilnuję, to i wy tatulu, nie upilnujcie, ale nie bójcie się, Zbyszko też wie, co rycerska cześć.“

— Bo pewno. Przecie i dziś sami poszli.

— Ale przed wieczorem wróca. Po nocy diabeł najgorzezy, a wstydzić się dziewczce nie potrzeba, bo ciemno.

Maćko pomyślał chwilę, poczem rzekł, jakby do siebie:

— A wazelako radzi się oni widzą...

— Ba! Żeby to innej nie był słubował.

— To, jak wiecie, jest rycerski obyyczaj... Który by z młodych swojej paniej nie miał, tego inni za prostaka uważają... Słubował on pawie czuby, i te musi ze łbów pozdzierać, gdyż poprzysięgi na rycerską cześć; Lichtensteina też musi dostać, ale od innych słubów może go opat uwolnić

— Opat zjedzie lada dzień...

— Myślicie? — spytał Maćko, poczem ozwał się znów: — Wreszcie, co tam takie słubowanie, kiedy Jurand wręcz mu powiedział, że dziewczki nie da! Czy ją innemu obiecał, czy na służbę Boga ochwiarował (ofiariował), tego ja nie wiem — ale wręcz powiedział, że nie da...

— Mówił zem wam — zapisał Zych — że opat tak Jagienkę miluje, jakby była jego? Ostatni raz to jej rzekł tak: „Krewnych mam jeno po kądzieli, ale z tej kądzieli więcej będzie nic dla ciebie, niż dla nich.“

Na to Maćko sprzeżał niespokojnie, a nawet podejrzliwie na Zycha, i dopiero po chwili odpowiedział:

— Naszej krzywdy przeciebyćcie chcieli...

— Za Jagienką pójda Moczydoly — rzekł wymijająco Zych.

— Zaraz?

— Zaraz. Innej bym nie popuścił a jej popuszczę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dr Antoni Ferdynand Ossendowski

W ludzkiej i leśnej Kniei

50)

— Drugi z nas płynął na morze Ochockie, gdzie koło wysp Szantarskich polował na wieloryby, wydobycwał z nich tłuszcz i fiszbin, łapał towar we Władystoku lub nawet w Szanghaju, dokąd udawaliśmy się na naszych zagłowcach kilkakrotnie, i skąd przywziliśmy znowu herbatę chińską, czeszącą: (tkanina chińska z surowego jedwabiu) i angielskie materiały wełniane. Pewnego lata mój brat młodszy dopłynął znowu do morza Berynga i tam na brzegu zatoki Anadyr wykrył znaczną ilość wyrzucanych przez morze bursztynów i ambry.

Przywiózł z tej dalekiej zatoki duże bursztyny, których odłamki ważyły nieraz po kilka funtów. A były one barwy złocisto-zóltej, i Chińczycy płacili za nie najwyższe ceny, gdyż w Chinach bursztynu używają nietylko do wyrobu ozdób kobiecych, ale także na amulety, zapewniające długie i szczęśliwe życie.

Ambra jest to produkt, wydzielany przez wieloryby, który, pewien czas pozostając w wodzie morskiej, nabiera silnego i przyjemnego zapachu. Ambra rozpusza się w olejkach roślinnych i w spirytusie, co spowodowało, że jej używają do fabrykacji perfum w Chinach, gdzie placą za nią cenę równą wagi złota.

Chudziaków pokazał mi przepiękne zbiory różnych osobliwości Dalekiego Wschodu. Było to muzeum, w którym bracia nagromadzili najdziwniejszych form korzenie dżeń szengu, wiesenne rogi jelenie, piżmo, skóry niedźwiedzi, tygrysów i borsów, kły morsów, kości wielorybów, fiszbin, ambra, bursztyn, piasek złoty, drogocne kamienie, rudy różnego gatunku, skórki ptaków usuryjskich, przedmioty kultu religijnego Goldów, Oroczonów, Ajnosów (pierwotni tubylcy wysp Kuryskich, Sachalinu i Hokkaido) Kameczadałów, Koreańczyków i Chińczyków.

W parę lat później dowiedziałem

się, że Chudziakowowie ofiarowali swe cenne i rzadkie zbiory do Muzeum Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego we Władystoku i Chabarowsku.

Bracia Chudziakowowie, ich życie, ich poglądy społeczne i polityczne, cechy ich charakteru wzbudziły we mnie głęboką sympatię, i myślałem zawsze, że ci ludzie o żelaznej woli powinni być wzorem dla młodzieży kształcącej swego ducha w obecnych czasach osłabienia moralności i siły woli, depresji nerwowej i wstrząśnięć politycznych i społecznych.

Południe w walce z Północą

Jak już pisałem, kolej usuryjska łączy Władystok ze stolicą całego kraju Amurskiego, z miastem Chabarowskiem. Na połowie drogi leży stacja Szmakowka, przy której stoi dość znaczny klasztor prawosławny, „Szmakowskaja obitel“. Około stu mnichów prowadziło to rozległe gospodarstwo rolne, hodowle bydła rasowego (rasa cholmogorska) i koni, gospodarkę mleczną, robiło doskonałe sery, trudniło się połowem ryb wiodąc żywot surowy, pracowity i bogobojny.

Po przejściu burzy bolszewickiej z tego klasztoru prawie nie pozostało, oprócz budynków. Mnichów wycięto albo wypędzono. Tolała się gdzieś po niezmiernym a wzburzonym morzu rosyjskiem, bez dachu nad głowę, ścigani przez władze, nastrojone antyreligijnie, pozbawieni jakichkolwiek praw. Było wyróżniono dla czerwonej armii i dla partyzantów, konie zabrano do wojska, dobytek klasztorny, święte obrazy i sprzęty kościelne zrabowano. Pastkami i ruiną świecił obecnie klasztor Szmakowski.

Zwiedziłem go swego czasu podczas swej podróży po kraju usuryjskim. Pociągało mnie tam nietyle zainteresowanie się gospodarką mnichów, ile

doskonałe źródło lecznicze, słynące na cały kraj, a położone w obrębie ziem klasztornych. Jest to woda sodowa, alkaliczna, naturalnie gazowana, typu kaukaskich Essentuków.

Dziesiątki rodzin przejeżdżających tam w lecie na kurację, znajdowały przytułek w klasztorze, pomoc lekarską i uzdrowienie.

Główną cechą tego źródła była wysoka radioaktywność jego wody, trwałość pochłoniętej przez nią emanacji. Wobec tego działanie owego źródła na chorych było bardzo szybkie i skuteczne.

Opowiadano mi, że w okolicach klasztoru są inne źródła mineralne, więc Towarzystwo Geograficzne poleciło mi tę kwestię zbadać, a wodę z tych źródeł poddać ścisłej analizie chemicznej.

Spełniając to polecenie, bardzo starannie zwiadałem obwód klasztorny lecz oprócz jednego małego źródła z wodą, zawierającą dość znaczne ilości kwasu węglowego a wypływającego z pod skał dolomitowych, nie nie znalazłem. Natomiast widziałem dużo ciekawych rzęzy, charakteryzujących życie na tych kresach.

O jakieś 50 kilometrów na wschód od klasztoru spotkałem w lesie na trzęgu małej rzeczki górskiej koczowisko nieboszczyków.

Na polanie i na brzegu stało mniej więcej 20 jutr, czyli wigwamów, zbudowanych z cienkich brzoźowych i pokrytych korą brzoźową drągów. Ze śpiczastych wierzchołków jurt nie wznosiły się, jak zwykle, smugi dymu z palących się wewnątrz ognisk. Zgraja czarnych, kosmatych psów, ze śpiczastymi uszami i z wilczymi ogonami wałęsała się pomiędzy jurtami, groźnie warząc i staczając z sobą walki o coś, czego nie mogliśmy zdala dojrzeć.

— To niezawodnie koczowisko Oroczonów! — objaśnił mnie mój przewodnik mnich. — Przybywają tu oni wczesną jesienią na zimowe polowanie na sobole. Lud to jest spokojny, pracowity i dobry! Pojedźmy do ich jutr, bo pana powinno to zająć.

Zbliżyliśmy się. Psy z ujadaniem

i wyciem złowrogiem rozpierzeły się po krzakach.

— Hej, przyjacielu! — krzyknął mnich. Przyjmujecie gości?

Sledzący przy jurcie tubylec nie odezwał się. Podjechalśmy wprost do niego i wydaliliśmy okrzyk przerażenia. Oparty plecami o ścianę namiotu, ubrany w bluza, spodnie, buty i czapkę z jeleniej skóry siedział człowiek martwy. Z twarzy ogryzionej już przez psy, widać było kości policzkowe, a pozostałe mięso wisiało czarnymi strzępami. Dłonie były odgrzyzone.

W milczeniu, przejeżdżając zgrozą spojrzeliśmy na siebie i, nie naradzając się, zeszliliśmy z koni i zaczęliśmy zaglądać do wszystkich jurt. Wszędzie były trupy, tylko trupy! Mężczyźni, kobiety i dzieci. W jednej jurcie zgraja psów zaczęła się rzucać na wszystkie strony, starając się uciec, aż wreszcie znalazły jakiś otwór pod ścianą i przez niego wydostawały się nazewnatrz.

W jurcie nikogo nie było. Człgóz tu szukały czarne, ponure psy? Obok dawno zgasłego ognia, przycrepiona do pulapu, wisiała na rzemieniu kółka. Zajrzeliśmy. Leżało tam dziecko. Martwe oczy były wpatrzone w otwór jurty, jakbyby przed śmiercią zwróciły się ku niebu, wołając o pomoc i zmiłowanie.

— Co spowodowało śmierć tych ludzi? — pytałem mnicha.

Lecz on zdjął czapkę i zaczął się modlić cicho. Po długiej chwili, spuszczać głowę na pierś, z westchnieniem rzekł:

— To nasza rosyjska zbrodnia, panie!

Nie rozumiałem, więc jałmi tłumaczyć.

— Niech pan spojrzysz dokoła! Wszędzie butelki, blaszanki, beczułki. Były one napełnione wódką. Ona zabiła to koczowicko. Kurcy rosyjscy nie uważają tubylców za ludzi. Ich można bezkarnie rabować, oszukiwać, nawet zabijać, a coż dopiero spajać alkoholem! Jest to zwykły sposób handlu Rosjan z koczownikami! Naprawdę spojrzysz wszystkich, pójdzie za grosze skupią wszystkie najdroższe futra, a zapłacą za nie wódką..

C. d. n.

Dr. Bronisław Ostoja Roguski

Adwokat

Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze, inwentarze, naturalizacje
Biuro adwokackie przy Av. João Pessoa, 75, piętro I. — Fone 2442

DR. E. TEMPSKI — Lekarz

Praktykował w szpitalach w Polsce
Przyjmuje od godz. 9-tej do 12-tej i od 2-giej do 4-ej.
Konsultorium: Farmacja GUAIRA,
Rua Mar Floriano, 742 — Telefon 675.
Rezydencja: ulica 7 de Setembro, 1588 — Tel 677

Dr Stanisław Bemben

Lekarz

Klinika ogólna: leczy choroby ko-
blece, choroby żołądka, wątroby i
wewnętrzne.

Konsultorium: Praça Tiraden-
tes 580 (altos da Farmacia Stel-
feld), od 10-12 i od 3-6 godz.

Rezydencja: Rua Julia da Co-
sta, 368 — Curitiba Tel. 4376

WINCENTY FLENIK

Chirurg - Dentysta

Godziny przyjęć: od 8-11 i od 2-6
Rua Saldanha Marinho, 593,
Curitiba.

DR. POLAN KOSSOBUDZKI

Klinika lekarska-chirurgiczna

Konsultorium:

Avenida Vicente Machado 570
Rezydencja: Coronel Dulcídio 369
Ponta Grossa — Paraná

Dr. Carlos Heller

Klinika lekarska i chirur-
giczna tak dla dzieci jak i dla do-
rosłych. Praktykował w wiedeńskich,
paryskich i hamburskich szpitalach.
Leczy żylaki na nogach i rany bezope-
racji. Kons: Av. João Pessoa 68.
Przyjmuje od 11-ej do 12-ej i od 4-6
Wyjeżdża do chorych na zawołanie
Telefon 4527.
Rez: Com. Araujo 970, Telefon 424
Kurytyba.

Klinika Chorób Oczu

Dra Juliusza Szymańskiego

Dyrektor dr. Perikás

Rua Mons. Celso 128 — CURITIBA

MINERVA

DROGARIAS
E FARMACIAS

Matriz: Curitiba, Praça Tiradentes 554 — Telefon: 220-1220-2220
Filie: Farmacias Colombo i Brasil w Kurytybie.
NAJWIĘKSZA FIRMA APTEKARSKA — FARMACEUTYCZNA
NA CAŁY STAN PARANA

Posiada swe filie dla sprzedaży hurtownej i detalicznej we wszystkich węż-
zowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grossa, Jacarésino, Paranaíba,
Londrina, União da Vitória, Iraty, Morretes, Bandeirantes, Araçongas, Ja-
guariabiva i Antonina. Przyjmuje zamówienia za załóżka Reembolso Postal.

Casa de Saude

SÃO FRANCISCO

Klinika prywatna — DR. JORGE MEYER FILHO
Rua São Francisco N. 147 — Curitiba — Telef. 1043.

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy poro-
dach, zastosowanie sztucznego pneumatyora X przy osobach cierpiących na
płuca. — Nowoczesny aparat Roentgena — Diatermia. — Sztuczne
promienie ultra fioletowe, słoneczne, Zystoskopia. Przyjmuje od
godziny 2-5. — W sobota od godziny 11 do 1.

MOVEIS CIMO

DUNA PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Do urzędzenia biura i domu żądaj zawsze „Moveis Cimo”.
Skład: Rua Barão do Rio Branco, 158
Telefon, 823 — CURITIBA.

Sprzedam MŁYN

przy wielkiej drodze z RIO AZUL
do MALETU (9 kilom. z Rio Azul),
MŁYN w dobrym stanie; woda idzie
na koło. Jest urządzenie do mąki man-
diokowej, siewczarnia, młóczarnia; w
tym znajduje się 12 i pół akra ziemi
ornej. Wszystko to sprzedam za
Cr. 100.000,00.

Informacje: Ladislaw Zerni-
chowski — Rio Azul — Paraná.

Casa de Tintas e Vernizes
STANISŁAW WIECKO, Rua
Saldanha Marinho 370, Caixa
Postal 914, Curitiba, poleca naj-
przedniejsze gatunki przygotowanych
farb olejnych, esmalte, vernizes etc.
Produtos R. Montesano z São Paulo,
po cenach fabrycznych, galon od Cr.
80,00 we wszystkich kolorach. Na
żądanie udziela gwarancji za trwa-
łość farb od 2 do 5-ciu lat.

Armazem Tomas Kubis

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy
świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.
Praça Coronel Eneas 30, róg São Francisco 57
obok Igreja da Ordem — Curitiba.

ESCRITÓRIO TÉCNICO

J. Ficiński

INŻYNIER

Architektura, Budownictwo. — Poza Kurytybą przyjmuje projekty
oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków.

Biuro: Rua Marechal Floriano, n. 50 — Telefon 350
Kurytyba — Paraná

Tintas — Esmaltes — Vernizes SHERWIN WILLIAMS

DISTRIBUIDORES

CIA. BRASILEIRA MERCANTIL DO PARANÁ

Rua Marechal Deodoro 141 — CURITIBA — Paraná
Caixa Postal 748 — End. Telegraf. Cimmex.

Ważne dla przyjeżdżających na krótki czas do Kurytyby:
NA ALFARIATARIA A. B. C. przy Praça Generoso Marques 388
naprzeciw Prefektury Muncyपालnej w Kurytybie

zawiadamia, że zakupiła w Ameryce Północnej nowe maszyny i jest w stanie
uszyć ubranie lub płaszcz w przeciągu 12 godzin. Jeśli zamówisz z rana
otrzymasz ubranie, gotowe tego samego dnia. Wykonuje zamówienia z wła-
snego materiału, który ma na składzie w wielkim i najnowszym stylu wybo-
rze. Również klient może dostarczyć swój towar. — Wielki skład ubrań dla
mężczyzn i chłopców, oraz płaszczy nieprzemakalnych dla mężczyzn i pań.
ALFARIATARIA A. B. C., Praça Gen. Marquez 38 — CURITIBA

João Senegaglia & Cia. Ltda.

FIRMA ZAŁOŻONA W 1903 ROKU.

Biuro i depozyt: Av. Silva Jardim 829 — Telefon 2361 —
Caixa Postal 431, Teleg. SENEGAGLIA w Kurytybie
Naczynia emaliowane, aluminiowe i t. p. Żel. stwo, na zębia, szkła, drut
kolczasty i gładki. Drobne przedmioty do codziennego użytku, talerze
Cotelararia; Seda marki J. Senegaglia Smary do wozów marki Dark N 30.
Przemysł, Fabryka Senegaglia w SÃO JOSÉ DOS PINHAES.
Wyrób płyt Flandres, „conchas estanhadas”, patelnie ze stali; wiadra
cynkowe, korki (chapinbas) flaszek

CASA ARNO IWERSEN e Cia.

TINTAS, PINCEIS, VERNIZES

Praça Carlos Gomes Nr. 329 — Curitiba

Farby przygotowane (oleo, esmalte, vernizes etc). Farby w proszku, farby
w tubkach, alvadas, gips, pędzle, szczotki, Rolos decorativos, Pistolas
para pinturas, Têla akwarele, pędzle specjalne. Artykuły krajowe
i zagraniczne najlepszej marki.

Zbiór ziemniaków



z nawozami

bez nawozów

Fabrica de Adubos „Paraná”

ALBANO BOUTIN & Cia. LTDA.

Aven. Capanema, 155 - 191 — Curitiba.

Telefona, 226 — Caixa Postal, 332.

Kompletny wybór w nawozach mieszanych i zwykłych
Dostawca Saletry z Chile — najlepszego nawozu
azotowego.

SPRZEDAM DOBRY SZAKIER NA KOFONII

COSTEIRA, municypium Araucaria;
15 akry ziemi pod uprawę i las Dom, stodoła, stajnia i inne n eru ho-
mości, jak również i dobre pastwisko. Odległy od Kurytyby 26 kilometrów
a od Araucarii 6 kilometrów. Cena okazajna.
Zgłas ac się wprost na adres: Alexandre Klamas — Colonia
Costeira — Araucaria — Paraná.

Podróżuj samolotem
tylko kompanii

REAL
S.A.

wszelkie urządzenia i
wygody z komfortem

Wiadomości z Polski i o Polsce

Przygnębiający nastrój wigilijny

(IC) — Tegoroczne uroczystości Bożego Narodzenia odbyły się w Polsce jak zwykle bardzo uroczyste i serdecznie we wszystkich kościołach parafialnych i zakonnych. Jedynie w niektórych miejscowościach policja próbowała robić trudności z odprawianiem pasterki o północy, tłumacząc zakaz bezpieczeństwa publicznego. Dzięki jednak doskonaliej, stanowiącej postawie wiernych pasterki odbyły się prawie wszędzie bez większych nieporozumień z policją.

Natomiast nazewnątrz kościołów panował przygnębiający nastrój. Powodem jego były głównie wzmoczone ataki w prasie komunistycznej na duchowieństwo, wysmiewanie obrzędów chrześcijańskich, próby przekręcania i wykoszlawiania znaczenia świąt religijnych, a szczególnie Bożego Na-

rodzenia. W niektórych miejscowościach komuniści demonstracyjnie pracowali na ulicach w Dzień Wigilijny i w samo święto. Czuli się wszędzie, że obcy, pogański duch przemocą wciska się do społeczeństwa polskiego, tak szerze religijnego. Przygnębiający nastrój potęgowały również wiadomości, podawane obszernie w prasie komunistycznej, o otwartej wojnie przeciw Kościołowi katolickiemu na Węgrzech i w Czechosłowacji. Społeczeństwo polskie czuje, że następnym terenem otwartego prześladowania Kościoła, duchowieństwa i wiernych będzie Polska. To też Boże Narodzenie było w tym roku dniem szczególnej modlitwy o światło Chrystusowe, odwagę i męstwo do przetrwania okresu ciemności tyranii walczącego pogaństwa.

POD ZNAKIEM WALKI Z KOŚCIOŁEM ROZPOCZYNA SIĘ NOWY ROK

(IC) — W czasie zjazdu połączeniowego komunistów i socjalistów, zakończony 21 grudnia, gwałtownie przeciwko duchowieństwu katolickiemu wystąpił bojowy komunista Aleksander Zawadzki, który cały prawie referat poświęcił zagadnieniu Kościoła i państwa. Przyznał on, że duchowieństwo ma jeszcze olbrzymi wpływ w Polsce, że lud polski jest niezwykle przywiązany do swej wiary i że walka z religią nie będzie tak łatwa w Polsce.

Mimo to Zawadzki twierdzi, że komuniści przeprowadzą tę walkę skutecznie i bez miłosierdzia w taki sposób, by dorównać partii bolszewickiej. „Ostrzegamy reakcją część kleru — krzychał Za-

TRAGEDIA DZIECI POLSKICH W ROSJI

(IC) — Ostatnio wróciło do Polski z Rosji sowieckiej dwadzieścia troje dzieci polskich. Prasa komunistyczna rozpisala szczegółowe sprawozdania z pożegnania tych dzieci na białoruskim dworcu kolejowym w Moskwie i ogłosiła reportaż z przybycia ich do Polski.

Było to bolesne przypomnienie tysiącom rodzin tej tragedii, jaką naród polski przeżył z powodu deportowania około 400 tys. dzieci polskich do Rosji sowieckiej w latach od 1939 do 1941. Otrzyma-

wadzki — przed wystąpieniami przeciw państwu, przeciw Polsce ludowej, przeciw demokratycznym organizacjom i organizacjom młodzieżowym. Zakres i formy realizacji naszej walki uzależnić będziemy z całą konsekwencją od dalszej postawy duchowieństwa wobec naszego państwa ludowego i jego historycznych zasad budowy socjalizmu w Polsce. Gdy Zawadzki ukończył swoje pogroźki wobec „reakcyjnego duchowieństwa“, komuniści i lewicowi socjaliści zgotowali mu długotrwałą owację. Przemówienie Zawadzkiego komunistyczna prasa podała ze specjalnym podkreśleniem jako oficjalną politykę postępowania zjednoczonej partii wobec Kościoła katolickiego.

większość tych dzieci nigdy nie powróciła do kraju i dotychczas nie wiadomo, co się z nimi dzieje, gdzie przebywają i czy wogóle żyją. W cztery lata po zakończeniu działań wojennych i w dziewięć lat po deportacji Rosja zwraca kilkadziesiąt dzieci, w mizerowanych, nędznych i obdartych. Posłuszna prasa ogłasza triumfalne sprawozdania, nie wspominając ani słowem o tragedii wielu tysięcy dzieci polskich do dziś znajdujących się na olbrzymich terenach Rosji sowieckiej.

WIĘZIENIE DLA POLAKÓW W BEREZIE I SIELCU

(IC) — Wychodzący w Paryżu tygodnik polski „Placówka“ podaje w dniu 18 grudnia szczegółowy opis wyłapywania w Polsce patriotów polskich i przekazywania ich władzom sowieckim. Patriotów tych przewozi się natychmiast do obozów więziennych w Berezie Kartuskiej i Sielcu. Artykuł ten podajemy poniżej w streszczeniu:

— Utrzymany jest nadal w Polsce w mocy układ, wedle którego obywatele polscy, których działalność uważana jest za niebezpieczną dla armii czerwonej, podlegają sądom sowieckim. Układ ten, zawarty 17 lutego 1945 r. pomiędzy ministrem bezpieczeństwa Radkiewiczem i podsekretarzem stanu Jukubem Bermanem a ambasadorem sowieckim Lebediewem, miał pierwotnie nosić cha-

rakter zarządzenia tymczasowego, podyktowanego sytuacją wojkową i koniecznością zabezpieczenia linii komunikacyjnych armii czerwonych, przechodzących przez polskie terytorium. Tymczasem do dziś dnia Polaków, oskarżonych, wedle utartej formułki, o przygotowanie aktu sabotażu na terytorium zajętem przez obronne formacje armii sowieckiej, Bezpieka wydaje automatycznie niejakiemu kapitanowi Borysowi Turkinowi.

Praca Turkina polega na zbieraniu informacji o oskarżonym i jego rodzinie raz przekazaniu go Policji, której siedziba mieści się przy ul. Płockiej 13 na Pradze, w lokalu komisariatu kolejowego t. zw. „Milicji Obywatelskiej“. Zaaresztowany Polak nie pozostaje tam dłużej niż 48 godzin i to tylko, o ile nie znalazło się dla

niego od razu miejsca w wagonie więziennym, jak i co dziennie doczepia się do pociągu Warszawa-Mińsk.

W wagonach takich więźniowie zamknięci są w stalowych klatkach, pozwalających na jazdę tylko w siedzącej pozycji. Wagon przekracza granicę polsko-sowiecką w Piszczacu i jedzie dalej do przejściowego obozu w Berezie Kartuskiej. Obóz ten został ostatnio powiększony i obejmuje obecnie 28 baraków. W obozie tym przeprowadza się śledztwo. — Bardziej „niebezpiecznych“ wysyła się w głąb Rosji na „rozprawę sądową“ wedle uproszczonej procedury NKWD.; resztę natomiast przewozi się do obozu koncentracyjnego w Sielcu około 10 kilometrów na północny zachód od Berez.

Obóz w Sielcu, założony przez białoruski „Gulag“ (Głównoje Uprawienie Łagieriami), obliczony jest na 3,000 więźniów. Większość z nich stanowią obecnie Polacy, deportowani do Rosji w latach 1939-1941 a którym, pomimo układu, zawartego między Moskwą i Warszawą, nie udało się wrócić do Polski. W obozie tym znajduje się również pewna liczba Ukraińców i Białorusinów, b. obywateli polskich, którzy z początku optowali na rzecz Sowietów, ale potem zmienili zdanie i chcieli wrócić do Polski.

Polski Hollywood w Moczydło

Komitet ministrów do spraw kulturalnych rozplanował sześciolletni projekt rozbudowy kinematografii ludowej. Postanowiono podnieść liczbę stałych kin w Polsce do 1,000, a ilość kin objazdowych do 3,000 aparatów. Obecnie Polska posiada 546 kin stałych. Frekwencja we wszystkich kinach w Polsce w roku ubiegłym, według obliczeń oficjalnych wyniosła około 80 milionów osób. Komitet kulturalny ministrów przewiduje wypuszczenie w przyszłym roku 25 filmów propagandowych.

Celem ujęcia całej wytwórczości filmowej w ręce komunistyczne komitet postanowił wybudować polski Hollywood w osiedlu Moczydło znajdującym się o 7 kilometrów od Warszawy i o 1 kilometr od szosy pułaskiej. Teren komunistycznego miasta filmowego znajduje się w lasu kabackim i obejmuje 500 akrów ziemi. Po urządzeniu nowej wytwórni rozpocznie się „radosna twórczość filmowa“ w duchu „ludowej demokracji“, w nawiązaniu do „zgnilego zachodu“ i jego faszystowskiego imperializmu, w potępieniu „politykującego chrześcijaństwa“, a w wysławianiu „niezwyciężonej armii czerwonej“ i przodownictwa republik radzieckich w świecie. Uchwała „kulturalnego komitetu ministrów“ zapowiada, że plan ten zostanie zrealizowany „bez względu na czynniki gospodarcze“.



Wiadomości krótkie

— Prymasem Polski został zamianowany przez Stolicę Apostolską Ks. Biskup Stefan Wyszyński, dotychczasowy ordynariusz diecezji Lublińskiej. Nowy Prymas liczy 48 lat; znany jest jako nieustraszony obrońca Kościoła.

— Ks. dr. S. Piwowar, dyrektor generalny Ligi Katolickiej ogłosił list biskupa Karola Pękała, w którym dziękuje katolikom amerykańskim za świąteczny dar Ligi Katolickiej, nadesłany do Polski okrętem, „Mormacdam“ i przedstawiający wartość ponad 94 tysiące dolarów.

— W sądach reżymowych w Polsce zagniędza się powoli mentalność sąpownictwa sowieckiego. Mentalność ta sprawia, że oskarżony czuje się całkowicie bezradny i wydany na łup tak sędziów, jak i adwokatów. Oskarżonemu nie pozostaje nic innego, jak przyznanie się do prawdziwych czy urojonych zarzutów celem złagodzenia wyroku.

— Niemiecka delegacja handlowa ze strefy sowieckiej przybyła do Warszawy na rokowania w sprawie wymiany towarowej między wschodnimi Niemcami i Polską.

— W Łodzi mieszka jeszcze dotychczas 20,099 Volksdeutchów. Łódź liczy obecnie 587,485 mieszkańców i jest drugim co do wielkości miastem w Polsce.

— Kraków otrzyma nowy teatr, „jakiego jeszcze w Polsce nie było“ teatr lalek dla dorosłych. Trzą są w tej chwili teatry lalek w Polsce: krakowska „Groteska“, „Arlekin“, w Łodzi „Niebieskie Migdały“ w Warszawie.

— Pierwszy rudowęglowiec, spuszczonej został na wodę zbudowany z polecenia Linii Gdynia-Ameryka. Jest to pierwszy większy statek morski, zbudowany rękami polskiego robotnika.

— W Woj. Lubelskim na wsi jedna książka przypada na 26 osób.

— Język rosyjski wprowadzono przymusowo do powszechnych szkół w Polsce. Na polecenie Rosji kazano dziecku polskiemu uczyć się języka najeźdźcy. Od chwili wprowadzenia decyzji w tej sprawie, to znaczy od kilku miesięcy, zdołano wprowadzić naukę tego języka w 1.125 szkołach powszechnych.

— Grota Kałucka w Tatrach, badana przez braci Zwolińskich, posiada co najmniej 300 metrów długości. Wyniki, które zostaną ogłoszone dopiero po zakończeniu badań w lecie 1949, zapowiadają się rewelacyjne.

— Komuniści polscy wymyślili nową metodę, przy pomocy której chwytają księży w pułapkę. O zmierzchu wysyłają pozornie zaniedbanych i wygłodzonych osobników na probostwa, by przedstawiali się jako członkowie ruchu oporu i prosili o jedzenie i spowiedź. Jeśli ksiądz wysłucha prośb, zjawia się oficer UB i ksiądz aresztuje za udzielanie pomocy nielegalnemu podziemiu. (IP)

— „W Polsce Zbrojnej“ (Nr. 343) zapowiada gen. Spychalski „zbudowanie w wojsku organizacji partyjnej z członków zjednoczonej partii. „Umożliwi się im“ prowadzenie normanej roboty partyjnej“, co „przyniesie dalsze podniesienie wartości wojska... Brak pracy partyjnej powodował, że szereg rzetelnych, uczciwych oficerów doświadczonego — było pozbowionych opieki i pomocy ideowo-politycznej partii“.

— Kto sięga po Lwów — piszą „Ukr. Wisty“ (N. 98) — będzie miał przeciw sobie Kijów. Nigdy polscy imperialiści, maszerujący, by zagarnąć ukraińską Galicję i Wołyń, nie będą mieć przeciw sobie jedynie armii galicyjskiej Ukraińców. Jest zupełnie pewne, że w tym wypadku będą mieli przeciw sobie ogólnonarodową armię całego państwa ukraińskiego“.